

Pod znakiem nowoczesności

Bardzo szybko negocjacje w wyniku owej transakcji nawiązano długofalową kooperację w dziedzinie produkcji urządzeń górniczych.



Obiektywem przez świat: FRANCJA, Paryż — Łuk Triumfalny.

CAF — Langda

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Biuro Polityczne na posiedzeniu w dniu 10 bm. zapoznalo się z przebiegiem i zaopiniowało rezultaty oficjalnej wizyty I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Szwecji na zaproszenie premiera Olofa Palme.

Wszystkich nadbałtyckich krajów, w pogłębianiu procesu odprężenia i utrwalaniu pokojowego współistnienia krajów o odmiennych ustrójach w całej Europie i świecie.

magazyn ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Krakowska

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

11. VI. 1975 R. NR 132 (8470) ROK XXVII CENA 1 ZI A.

MOC ATRAKCJI TROCHĘ SENSACJI

PEŁNO GRACJI

na imprezach Święta „Gazety Krakowskiej”

ZAPAMIĘTAJ: sobota, 21 czerwca niedziela, 22 czerwca

Wczoraj żołnierze i kadra Karpackiej Brygady WOP oraz społeczeństwo Nowosądeckie rozpoczęły uroczyste obchody jubileuszu XXX-lecia powstania WOP.

Karpacka Brygada w XXX-lecie WOP

rezerwistów uhonorowano nominacjami na wyższe stopnie wojskowe, odznaczeniami państwowymi, wojskowymi i regionalnymi.

W święcie żołnierzy z zielonymi obkami uczestniczyli także byli dowódcy oddziałów partyzantki radzieckiej walczącej na terenie Nowosądecki — płk Piotr Romanowicz-Pierminow.

E. Gierek i P. Jaroszewicz przyjęli delegację ZSRR na MTT

WARSZAWA (PAP). 10 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjęli w gmachu KC PZPR rządową delegację ZSRR na Międzynarodowe Targi Techniczne w Poznaniu na czele z przewodniczącym Rady Ministrów Kazimierzem Bujkiem.

W spotkaniu uczestniczyli wiceprezes Rady Ministrów Franciszek Kaim oraz wiceminister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Władysław Gwiazda.

W toku serdecznej i przyjacielskiej rozmowy omówiono kierunki dalszego pogłębiania wszechstronnej współpracy polsko-radzieckiej, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.



Wielka akcja Chorągwi Krakowskiej ZHP

„OCHOTNICA 80”

(Inf. wł.) Podhalańska wieś Ochotnica, zniszczona i pacyfikowana kilkakrotnie przez Niemców za pomoc i współdziałanie z partyzantką polską i radziecką stała się terenem wielkiej akcji budowlanej harcerzy, akcji podobnej do tej jaką przeprowadzono we Fromborku.

Na Placu Warszawy w Paryżu

POMNIK KU CZCI polskich kombatantów

W wtorek odbyła się w Paryżu uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik ku czci Polaków-uczestników walk o wyzwolenie Francji w latach 1939—1945.

W uroczystościach wzięli udział prezydent Republiki Francuskiej, Valéry Giscard d'Estaing, a wraz z nim minister spraw zagranicznych — Jean Sauvagnargues, sekretarz stanu ds. kombatantów — Andre Bord, kanclerz Orderu Legii Honorowej — gen. Alain de Boissieu, kanclerz Orderu Wyzwolenia — Claude Hettier de Boislambert, przewodniczący francusko-polskiej grupy parlamentarnej — Jean-Paul Palewski, przewodniczący Stowarzyszenia Francja — Polska — prof. Maurice Bouvier-Ajam, b. minister w rządzie FPK — Marcel Paul, prefekt departamentu Sekwany oraz przewodniczący Rady Miejskiej Paryża.

Jest nas już 34 miliony

10 czerwca o godz. 0.55 w szpitalu miejskim w Elblągu urodził się 34-milionowy obywatel PRL. Nazywa się Paweł Wassarab, a w chwili narodzin ważył 3800 g, mierzył zaś 50 cm.

Mama Pawła, Halina, ma 22 lata i jest technikiem Elbląskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Ojciec, Tadeusz, liczy 25 lat. Pracuje jako technolog w Wytwórni Turbin „Zamechna”. Za 2 tygodnie kończy wieczorowe studia w elbląskiej filii Politechniki Gdańskiej.

POD WAWELEM

pełne ruchu, światła i barwy wielkie widowisko. Inscenizacja legendy o Kraku i o Wandzie. Dzwon Zygmunta wywołuje postacie bohaterów naszej historii. Konrad i Chochoł. Spalenie tego ostatniego. Wianki na Wiśle. Ognie sztuczne. Sobota, od godz. 20.00.



NA BŁONIACH

festyn atrakcji artystycznych, handlowych, rozrywkowych i kulinarnych. Występy non-stop na 2 estradach. Pokazy mody, makijażu i fryzur. Kiermasz handlowy. Wesole miasteczko. Wystawa kundelków. Świniskie ryło, baranina z różną, kwasiczna i inne atrakcje kuchni regionalnej w 6 karczmach i 2 piwiarniach czynnych przez cały czas trwania imprez. W sobotę zabawa do 3 w nocy! Sobota g. 15.00—3.00, niedziela g. 10.00—19.00.

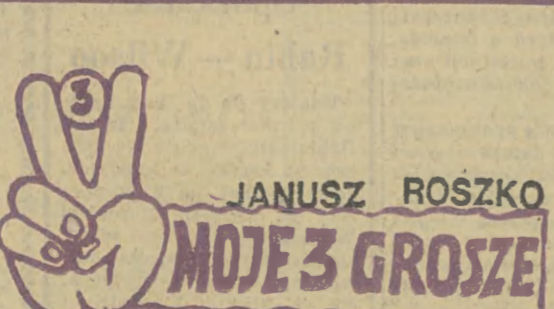
NA RYNKU GŁ.

kalejdoskop występów artystycznych. Zespoły i solistów zawodowi i amatorzy. LOSOWANIE NAGRÓD ŚWIĘTA „GK” (główna nagroda — „fiat 126p”). Na zakończenie wielki show — niespodzianka. Sobota, g. 16.00—19.00, niedziela, g. 10.00—23.00.

TO TYLKO NAJWAŻNIEJSZE Z SETEK IMPREZ ŚWIĘTA „Gazety Krakowskiej”. OBEJRZEC WARTO WSZYSTKIE!

Przy okazji informujemy, że prawo uczestnictwa we wszystkich imprezach i prawo udziału w losowaniu cennych nagród Święta „GK” daje jedynie posiadanie „KARTY UCZESTNICTWA”, którą w cenie 10 zł można nabywać w kioskach „Ruchu” i u ulicznych kolporterów.

la młodego pokolenia to już dzisiaj prawie wyblakły dagerotyp. Jakiego skalistego wózka pod czapami śniegu, wąskie zatoki fiordów z brzochołatymi ludziami u brzegów i Podhalańczycy w pelerynach idący tymi wzgórzami i łąkami. I może jeszcze Galczyńskiego wiersz o fladze: „Droga była — gdzie? Pod Narwikiem”. Wyobrazić sobie można polskich żołnierzy pod kołem podbieganym, uśmiechniętych i pozujących niemal do zdjęcia na tle topoczącego na śniegach sztandaru. A ta flaga była: „czerwona jak puchar wina, biała jak śnieżna lawina”. Wszystko to nieprawda i drażni mnie ten cukierkowy obrazek, przesłanony dla maluczkich. Puchar wina wcale nie jest czerwony, jeżeli już kto widział naprawdę czerwone wino w szklanym pucharze. Śnieżna lawina też nie jest biała: zmierzwiłona, niesie z sobą ziemię i kamienie, złożona z brył poznaczonej jest wielkimi plamami światłocienia.



wojsk lądowych... Błędnie będziecie za Polskę z jej odwiecznym i nieprzejednanym wrogiem... Nie podbijajcie, ale oswobiajcie! To była w istocie sprawa rewanżu za Wrześnię. Rzucił pióro i pomętą propozycję zostania sekretarzem Sikorskiego znakomity polski reporter Ksawery Pruszyński. Przedarł się wprawdzie przez Karpaty, przez Włochy — dojechał do Francji i pióro zamienił na karabin. I oto podchorąży Pruszyński ze swoją 12-głową drużyną 2 kompanii 2 baonu walczył w śniegach na wzgórzu nad Ankenes. Z góry walił wody Beisfjordu i kawałek narwińskiego portu. Trwa to dwa tygodnie. Niemiecki snajper, ukryty na drzewie codziennie zabija lub rani jednego, albo dwóch Polaków. Krew, krew na tych śniegach, a nie czerwony puchar wina.

Droga przez Narwik

35-lecie śmierci Ksawerego Pruszyńskiego zostanie uczczone. Po raz pierwszy zostanie wręczona nagroda jego imienia — w Krakowie, gdzie znajduje się jego grób. Będzie to nagroda za twórczość reportażową, ambitną, wprowadzającą reportaż do literatury i to jeszcze zapamiętać trzeba, że imię to niesie ze sobą wielki ładunek treści. I flagę biało-czerwoną spod Narviku. Tak, nie bójmy się patosu. Zbyt łatwo przyjmujemy oczy, gdy stary dagerotyp ożywa i sylwetki ludzkie na nim widoczne idą w bój za ojczyznę. I wielkie słowa. Nie bójmy się czasami i wielkich słów. One stanowią pomoc ku wielkim wydarzeniom nasz historii. Były to słowa nie tylko piękne, ale prawdziwe.

Ksawery Pruszyński śledzi tymczasem w Marsylii z innymi Podhalańczykami i szuka możliwości przedarcia się do Anglii. Jego brat Mieczysław Pertraktuje z maklerami w porcie. Ile za jednego Polaka, przewidzianego do Anglii? Nielegalnie, rzecz prosta. Ksawery się niecierpliwi, wyrabiają mu rzeszową wizę hiszpańską i jedzie do Portugalii, stamtąd okręt na wyspę ostatniej nadziei, Mieczysław Pruszyński ze swoim oddziałem idąwie na Bliskim Wschodzie — w brygadzie karpackiej generała Koppańskiego! On pojeździe pod Tobruk, będzie jeszcze raz biało-czerwona flaga powiewała nad pobojuwiskiem, nad piaskami, flaga krwawa, a nie zmoczona czerwonym winem.

Ceny ropy oderwane od dolara. PARYŻ (PAP). Ze stolicy Gabonu, Libreville, podają, że ministrowie górnictwa i do spraw naftowych 13 krajów członkowskich Organizacji Państw-Eksporterów Ropy Naftowej (OPEC) powzięli decyzję o oderwaniu cen ropy od waluty amerykańskiej i o wprowadzeniu nowego systemu wyznaczania cen, opartego na tzw. specjalnych prawach ciągnięcia Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW). Decyzja państw OPEC ma na celu ochronę dochodów państw naftowych przed skutkami nieustannego spadku notowań waluty amerykańskiej. Spowoduje ona podwyżkę cen baryłki ropy (159 litrów) o około 30 centów amerykańskich. Obecnie średnia cena za baryłkę ropy wynosi 10,46 dolara. Uczestniczący w sesji prezes Centralnego Banku Iranu, Mohamed Jegan oświadczył, że należało od tego posunięcia należeć oczekiwać podwyżki cen ropy, pojmując od 1 października br.

KRONIKA DNIA

Dobry pomysł tyńfa wart!

(Inf. w.) Największą zmogą przedsiębiorstw budowlanych są występujące okresowo niedostaki cementu wynikające głównie z powodu braku opakowań (worków) potrzebnych do transportu tego materiału. Doskonale poradziło sobie z tym problemem Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Nowym Sączu, dostosowując stare pojemniki po wapnie o pojemności 8.000 kg do przewozu cementu luzem. Dzięki temu prostemu pomysłowi racjonalizatorskiemu, produkt nowohuckiej Cementowni dostarczany jest rytmicznie samochodami na budowę PBK. „Pojemniki z cementem — mówi zast. dyr. PBK Jerzy Michałowski — są rozładowywane z samochodów dźwigami bezpośrednio na placach budów do specjalnie przygotowanych silosów”. I tak oto w Nowym Sączu zaczęły się uporać z jedną z poważniejszych przeszkód na drodze terminowego oddawania obiektów budowlanych. (Jot-ka)

Teleturniej wiedzy o morzu

Z okazji zbliżających się obchodów „Dni Morza” grupa oficerów Marynarki Wojennej pod „wodzą” kmrdr. por. Edmunda Woźniaka odbyła spotkanie ze społeczeństwem Krakowa, województw tarnowskiego i nowosądeckiego, a przede wszystkim z młodzieżą. W tym roku Marynarka Wojenna obchodzi 80 rocznicę swego odrodzenia w Ludowej Ojczyźnie, jest więc okazją do elektrycznych spotkań, które cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem, szczególnie młodego pokolenia. Jednocześnie odbyły się krakowskie eliminacje teleturniej wiedzy morskiej pn. „Polska leży nad Bałtykiem”, organizuje ją już od 12 lat. W tegorocznym teleturaniu startowało ponad 10 tys. młodzieży szkół średnich. W eliminacjach najlepszymi okazali się: Marek Jękski z LO w Chranstowie, Robert Kaczmarski z Techn. Łączności w Krakowie i Bogusław Marzec z LO w Brzesku.

Wypoczywają — czekając na pogodę

(Inf. w.) Prawie 150 tys. dzieci i młodzieży z całej Polski spędzi tegoroczne wakacje w wojewódzkich nowosądeckim. At pod 68 tysięcy najmłodszych „pensjonariuszy” kolonii, wczasów i obozów przyjechało na pierwszy czerwcowy turnus, aby korzystać z uroków tuższego krajobrazu, krystalicznych wód Dunajca i Popradu. Program wakacyjny wypoczynku preferuje sport i turystykę oraz prace na rzecz środowiska w okresie letnich wycieczek. (Jot-ka)

Dobra współpraca

(Inf. w.) Jak pożywać się nieefektywnych odpadów produkcyjnych? Jak automatyzować analityczne metody kontroli podczas produkcji? Jak zmniejszyć ilość szkodliwych gazów wysyłanych przez zakład w atmosferę? — oto niektóre problemy Zakładów Azotowych w Tarnowie, w rozwiązaniu których pomogą naukowcy z Wydziału Chemicznego krakowskiej Politechniki. Ustalono tak podczas obiednego niedawnego w Tarnowie spotkania kierownictwa i aktywów partyjnego obu stron.

POGODA

JAK INFORMUJE KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW: Polska znajduje się w obszarze obniżonego ciśnienia. W ciągu dnia przemieścić się będzie płytka zataka związana z frontem chłodnym. PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane okresami duże, miejscami prozelotne opady. Lokalnie możliwe burze. Rano zamglenia. Wiatry słabe zmienne z przewagą północno-wschodnich. Prognoza dla obszaru Tatr: Zachmurzenie duże, okresami prozelotne opady, możliwe burze. Temperatura dnem 4 st. nocą 2. Wiatry słabe południowo-wschodnie przechodzące w ciągu dnia w umiarkowane północno-wschodnie. ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie duże przechodzące w zmienne. Możliwe opady. Chłodniej. BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biomet. korzystna, tylko w rejonach lokalnych burz przejściowe objawy pogorszonego samopoczucia i obniżonej sprawności datania. Widzialność dobra, drogi miejscami śliskie.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) W kolejnym punkcie porządku dziennego Biuro Polityczne KC PZPR dokonało oceny realizacji inwestycji przemysłowej spożywczej za okres 1971-1975 ze szczególnym uwzględnieniem wykonania zadań bieżącego roku. Stwierdzono, że skoncentrowanie w tej gałęzi przemysłu ponad 70 proc. nakładów na produkcję, przetwórstwo i przetworzenie artykułów spożywczych w poważnym stopniu wpłynęło na wyrównanie dysproporcji pomiędzy rozmieszczeniem bazy surowcowej i zdolności produkcyjnej oraz umożliwiło wzrost produkcji wyrobów przemysłu spożywczego, na które istnieje wysokie zapotrzebowanie.

Biuro Polityczne zaleciło podjęcie odpowiednich kroków dla zapewnienia terminowego ukończenia prac przede wszystkim na obiektach, które mają być oddane do użytku w bieżącym roku oraz szybszego osiągnięcia projektowanych zdolności produkcyjnych w nowo budowanych zakładach przemysłu spożywczego. Biuro Polityczne wysłuchało informacji Komitetów Wojewódzkich PZPR i Urzędów Wojewódzkich w Białej Podlaskiej i Elblągu na temat realizacji zadań określonych w uchwale XVII Plenum KC Stwierdzono, że stan prac w obydwu województwach jest pomyślny. Funkcjonują partynie i państwowe władze wojewódzkie. Pomyślnie realizowane są zadania społeczno-gospodarcze w przemyśle i

rolnictwie. Aktywnie działają miejskie i gminne urzędy oraz instancje partyjne, koncentrując uwagę na realizacji bieżących zadań społeczno-gospodarczych i poprawie obsługi mieszkańców.

Biuro Polityczne oceniło stan przygotowań do żniw i skupu pólów rolnych. Rolnictwo otrzymało w roku bieżącym więcej nowoczesnych kombajnów i innych maszyn żniwnych. Dzięki temu już co czwarty hektar zbóż w skali kraju będzie zebrany kombajnowo, a w PGR i RSP niemal w całości zbóża zebrane zostaną przy pomocy maszyn. W związku z tym coraz większe znaczenie nabiera utrzymanie technicznej sprawności sprzętu i organizacja jego pracy. Dzięki starannemu przeprowadzeniu przeglądów i remontów maszyn i ciągników, zapewniono dobry stan gotowości sprzętu żniwnego. Przyspieszenia wymaga jedynie remont części ciągników dużej mocy i sprzętu transportowego. Dobrze są przygotowane punkty skupu zbóż i rzepaku.

Podstawowym ogniwem kierowania pracami żniwnymi i skupem ziemiopłodów jest gmina. Dlatego główny wysiłek aktywu politycznego i gospodarczego powinien być skierowany na właściwe przygotowanie gmin do realizacji tych zadań. Biuro Polityczne zaleciło komitetom wojewódzkim i gminnym partii dożniw i wykonania zadań wynikających z programu prac żniwnych we wszystkich jednostkach gospodarczych.

Dzisiaj pod nr 209-65 od 10 do 11.30

dyżur dyrektora PZU

Informacja PTTK

Wzorny dyżur PTTK ścigał do redakcji pracowników kilku instytucji turystycznych. Na pytania Czytelników odpowiadał więc przedstawiciel: Biura Obsługi Ruchu Turystycznego — Jerzy Chmiel, Zarządu Oddziału PTTK Cecylia Serwin, Stefan Rypuczynski, Krzysztof Reguści i Stanisław Kural oraz przedstawiciel Okręgowego Zarządu Obiektów Turystycznych Andrzej Korzeniowski. Oto najciekawsze pytania i odpowiedzi:

Czy można wykupić wczasowy wędrowny lub pobytowy w kraju?
Wszystkie skierowania na wczasy są już wyczerpane. Zdarzają się jednak zwroty zakazów pracy, tak że istnieje jeszcze szansa. Informacja można uzyskać pod numerem 272-07.

Co z tzw. tanimi wczasami zagranicznymi?
PTTK organizuje wczasy w Bułgarii. Rezerwy się miejsca na campingach oraz zapewnienia dwa posiłki dziennie. 14-dniowe wczasy kosztują do 3.000 zł. Natomiast kwatery prywatne — bez posiłków — kosztują 1.200-1.300 zł.

Czy można zapisać się jeszcze

„Ochotnica 80”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) użyć będą także studenci roku „zerowego” WSP, którzy tutaj przy budowie dróg, nasypów i poboczy, przy budowie szkoły w Tyłmanowej, ośrodka zdrowia i budynku Urzędu Gminnego spełniają swoje praktyki robotnicze. Przewiduje się, że w ciągu wakacji powstanie w Ochotnicy 7 kilometrów nowych dróg i powstanie zostaną zaawansowane roboty budowlane obiektów u-

żyteczności publicznej. Brak jeszcze jedynie harcerzom sojuszników. W Wąrowie tamtejszy Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych zobowiązał się dostarczyć materiały budowlane i ciężki sprzęt drogowy, brak jednak dalszych prac i sachodni obawa, że cała praca może utknąć w martwym punkcie z braku środków transportu oraz z powodu niedostatecznego przygotowania frontu robót. Doświadczali zresztą tego harcerze już w roku ubiegłym. (AG)

Pod posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

Przełomowy czas dla przemysłu spożywczego

Powoli, lecz stale poprawiała się zaopatrzenie rynku w artykuły spożywcze. Na półkach sklepowych pojawiają się wciąż nowe wyroby, wzrastają dostawy tych najbardziej poszukiwanych, a najatrakcyjniejszych — jak np. kawa „Inka” — zyskują sobie prawo obywatelstwa na naszych stołach. W ten właśnie sposób już dziś owocuje podjęty w maju ustaleń VI Zjazdu PZPR wielki program modernizacji i rozwoju przemysłu spożywczego. Rozpoczęcie tych prac w obecnej 5-letniej wyzbrojeniu naprzeciw pełnym potrzebom społecznym i okazało się niezbędne dla zaspokojenia szybko rosnącego zapotrzebowania na artykuły żywnościowe.

Dotychczasowa 5-letnia ma przełomowe znaczenie dla nadrobienia opóźnień w rozwoju przemysłu spożywczego — chociaż nie jesteśmy jeszcze w stanie zaspokoić wszystkich istniejących potrzeb żywnościowych. Realizowane obecnie w przemyśle spożywczym inwestycje zaowocują w przyszłych latach; o ich skali świadczą może fakt, że w latach 1971-1975 nakłady na rozwój i modernizację przetwórstwa rolno-spożywczego wyniosą ok. 88 mld zł — tj. blisko 3-krotnie więcej niż w minionym 5-letciu i więcej niż w całym poprzednim 25 latach. Przemysł spożywczy zwiększy tym samym swe zdolności produkcyjne w ujęciu wartościowym o blisko 90 mld zł — co oznacza przekroczenie o ok. 80 proc. pierwotnych ustaleń bieżącego planu 5-letniego.

Dzięki uwolnieniu przetwórstwa i szybko rosnącej produkcji surowców rolniczych, rynkowe dostawy artykułów spożywczych zwiększają się w latach 1971-1975 o ponad 60 proc.; dotychczasowa realizacja planu pozwala sądzić, że zamierzenia te zostaną nawet przekroczone. Umieżliwość to dodatkowe nakłady, przewidziane zgodnie z decyzjami kierownictwa partii i władz państwowych przede wszystkim na te branże, które w największym stopniu decydują o zaspokojeniu potrzeb.

Realizacja planów inwestycyjnych przemysłu spożywczego spotkała się z pozytywną oceną na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR w dniu 10 bm. Zwrociło ono jednak uwagę na potrzebę dalszego doskonalenia działalności inwestycyjnej — mającej podstawowe znaczenie dla zwiększania i urozmaicania rynkowej oferty przemysłu spożywczego. Ważnym zadaniem na dziś jest maksymalne usprawnienie wykonawstwa tegorocznych inwestycji w przemyśle spożywczym, spójności i spójności i ogrodnicy — a także szybkie osiągnięcie zaplanowanej mocy wytwórczej przez zakłady oddane już do użytku. Robi się w tej dziedzinie bardzo wiele zwłaszcza na polu przyspieszonego osiągnięcia pełnych zdolności

Pomnik ku czci polskich kombatantów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Giscard d'Estaing oświadczył: „Będzie to pomnik wzniesiony dla upamiętnienia czynu zbrojnego kombatantów polskich, którzy walczyli w Francji od 1940 roku aż do jej wyzwolenia. Za kilka dni udaje się do Polski i dlatego postanowiłem oświadczyć w tej uroczystości, która jest wyrazem wdzięczności i pamięci Francuzów dla udziału Polaków w obronie i wyzwoleniu Francji podczas II wojny światowej”.

Odpowiadając na pytanie dotyczące podróży do Polski, Valery Giscard d'Estaing powiedział: „Moja wizyta będzie miała wielkie znaczenie, zarówno ze względu na spotkanie z przywódcami polskimi i łączenie nas stosunki, jak też z uwagi na wspólne wspomnienia z lat woj-

ny, zwłaszcza że 13 czerwca udam się na teren obozu w Oświęcimiu”.

Minister spraw zagranicznych Jean Sauvagnargues oświadczył z kolei dziennikarzom, że udział Valery'ego Giscard d'Estaing w uroczystości położenia kamienia węgielnego świadczy o uprzywilejowanym charakterze stosunków polsko-francuskich. Na najbliższym posiedzeniu rządu, 11 bm., będzie mowa o tych stosunkach w związku z zbliżającą się wizytą prezydenta w Polsce. Wspominając swój niedawny pobyt w naszym kraju, kiedy został przyjęty przez I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, minister Sauvagnargues wykreślił, że przeprowadzone w czasie rozmowy wykazały zbliżenie bądź identyczność stanowisk obu państw w wielu istotnych sprawach.

Konferencja prasowa G. Forda

Raport o CIA będzie opublikowany

WASZINGTON (PAP) Prezydent Ford udaje się w nocy z poniedziałku na wtorek na konferencję prasową poświęconą głównie sprawie przekazanego mu w ubiegłym tygodniu raportu komisji, która pod przewodnictwem wiceprezydenta Nelsona Rockefellera prowadziła dochodzenie na temat działalności Centralnej Agencji Wywiadowczej. Prezydent zapowiedział, że liczy 299 stron raport w sprawie nielegalnego śledzenia obywateli amerykańskich zostanie 10 bm. podany do wiadomości publicznej. Nie dotyczy to jednak zebranych przez komisję materiałów dotyczących kwestii związanych z planowaniem przywódców politycznych. Prezydent Ford odpowiadał również na pytania dotyczące problemów polityki zagranic-

nej. Stwierdził, że oczekuje jesienią br. wizyty sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa w USA. Wspomnieliśmy z nadzieją i optymizmem na temat pomyślnego zakończenia drugiej fazy prac Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i zwolnienia w Helsinkach trzeciej, kończącej fazy konferencji.

Prezydent nawiał też do sytuacji na Bliskim Wschodzie. Stwierdził on, że podobnie jak w niedawnych rozmowach z prezydentem Egiptu, Sadatem, tak też w rozmowach z premierem Izraela, Rabinem, USA rozpatrują różne możliwości wznowienia rokowań, w tym również perspektywę ponownego zwolnienia bliskowschodniej konferencji pokojowej w Genewie.

Pod znakiem nowoczesności

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Budowlanych „Fadroma” w porożeniu ze szwedzką firmą „Kockums”. Podobnie zestaw nowoczesnych maszyn budowlanych takich jak koparki, spycharki. Wiele urządzeń, jakie po raz pierwszy pojawiły się na targach, które w tym celu zostały zorganizowane w Krakowie i Zjednoczenie Przemysłu i Obrabiarkowego „Pomar” prezentują drążarkę elektroerozyjną sterowaną numerycznie, która wzbudziła ogromne zainteresowanie dzięki

swój precyzji, wysokiej wydajności i poważnym oszczędnościom materiałowym, jakie uzyskuje się dzięki jej zastosowaniu. W ekspozycji radzieckiej zwraca uwagę uniwersalny oścyglatacz służący do przygotowania aparatury elektronicznej. W pawilonie Czechosłowacji wyróżnia się prototypowe urządzenie do rewelacji technicznych. Instytut Obróbki Skrawaniem w Krakowie i Zjednoczenie Przemysłu i Obrabiarkowego „Pomar” prezentują drążarkę elektroerozyjną sterowaną numerycznie, która wzbudziła ogromne zainteresowanie dzięki

JANUSZ RATAJCZAK

Przygotowania do zmiany tablic rejestracyjnych

WARSZAWA (PAP) Trwają prace nad przygotowaniem zarządzenia wprowadzającego nowe oznakowanie pojazdów samochodowych. Nowe wzory tablic, nad którymi pracowano już od dłuższego czasu, muszą być wprowadzone w niedalekiej przyszłości, ponieważ wyczerpuje się już pojemność istniejącej obecnie numeracji, a także uwzględniać nowy podział administracyjny kraju. Przygotowując nowe tablice, brano pod uwagę nie tylko stworzenie układu liter i cyfr umożliwiających rejestrację dużej liczby samochodów, ale także czytelność tablic i łatwość zapamiętywania numerów. Nowe tablice będą więc posiadały 3 litery i 4 cyfry. Taki zestaw liter i cyfr pozwoli na zarejestrowanie w każdym województwie ok. pół miliona pojazdów. Tablice, podobnie jak obecnie, będą miały białe litery na czarnym tle.

Wojewódzkie konferencje organizacyjne SD

WARSZAWA (PAP) Organizacyjnemu dostosowaniu działalności Stronnictwa Demokratycznego do nowego podziału administracyjnego kraju poświęcone są plenarne posiedzenia Wojewódzkich Komitetów SD w dotychczasowych siedzibach województw oraz wojewódzkie konferencje organizacyjne w nowo utworzonych województwach. Cykl tych posiedzeń otworzyła wojewódzka konferencja organizacyjna w Słupsku z udziałem przewodniczącego Centralnego Komitetu SD, Andrzeja Benesa. Plenarne posiedzenia dotychczasowych WK SD trwać będą do 20 bm., natomiast wojewódzkie konferencje organizacyjne przewidziane są na trzecią dekadę czerwca.

W poniedziałek zakończyła się pierwsza runda mistrzostw Europy koszykarzy gr. „A”. Tym razem niespodzianek nie było, tak jak przed dwoma laty w Barcelonie, tak i tym razem awans do finałów zapewniły sobie drużyny: ZSRR, CSRS, Jugosławii, Włoch, Hiszpanii i Bułgarii. Między tymi zespołami rozegra się walka o medale. Największe szanse na wywalczenie tytułu mistrzowskiego daje się koszykarzom Jugosławii i ZSRR.

Pozostałych sześć zespołów walczyć będzie o miejsca od 7 do 12. Są to: Polska, Izrael, Turcja, Holandia, Grecja i Rumunia. Zającie słodkiego miejsca gwarantuje pozostanie w grupie „A”. Warto przypomnieć, że wyniki spotkań eliminacyjnych zaliczane będą w drugiej rundzie mistrzostw.

Kilka słów o występie polskich koszykarzy. Nasza drużyna znalazła się w bardzo silnej grupie eliminacyjnej i nikt nie wróżył przed mistrzostwami podopiecznym trenera W. Zagórskiego awansu do grona sześciu najlep-

szych drużyn Europy. Tak też się stało. Niepokoi tylko forma i styl gry polskich koszykarzy w ostatnich dwóch meczach eliminacyjnych. Zwłaszcza z Izraelem nasza drużyna zagrała bardzo słabo. Sprawozdawcy zgodnie podkreślali, że był to mecz do wygrania, bo przeciwnik, chociaż groźny, nie prezentował zbyt wysokiego poziomu. Polacy grali jednak bardzo nierówno, popełniali zbyt wiele błędów, zwłaszcza w obronie, nie najlepiej było z celnością strzałów. Nie wytrzymali także meczu kondycyjnie. Wynik tego spotkania zaliczony zostanie w drugiej rundzie rozgrywek. Walkę o pozostanie w grupie „A” nasi koszykarze rozpoczną dziś, mając na swym koncie już jedną porażkę. W tej sytuacji zajęcie 7 miejsca będzie niezwykle trudnym zadaniem. Rywale są przecięt i tym razem groźni. Z niepokojem oczekiwaliśmy na wyniki spotkań naszych reprezentantów. Czyżby pozostanie w grupie „A” przetrastało możliwości polskich koszykarzy? (TG)

OSTATNIE DEPESTE

P. Jaroszewicz przyjął N. Agachi

(R) W dniu 10 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął przybywającego w Polsce ministra przemysłu metalurgicznego SRR — Nicolai Agachi. Rozmowa, w której wziął udział minister przemysłu ciężkiego — Włodzimierz Lejczak, dotyczyła zagadnień związanych z dalszym rozwojem współpracy w dziedzinie przemysłu ciężkiego między Polską i Rumunią. Obecny był ambasador SRR w Polsce — Aurel Duca.

Umowy Polska — Kuwejt

10 czerwca wicepremier Kazimierz Olaszewski, który przebywał w Kuwejcie na czele delegacji polskiej, podpisał dwie umowy: o współpracy gospodarczej i technicznej oraz wieloletnią umowę handlową i płatniczą. Są to pierwsze umowy państwowe zawarte między dwoma krajami w historii wzajemnych stosunków gospodarczych.

Klub „Rolnika” z Bibic — laureatem

Rozstrzygnięty został konkurs redakcji miesięcznika „Nasz Klub” pod hasłem „Dla siebie i środowiska”. W konkursie wzięło udział ponad 200 placówek kulturalno-oświatowych działających na wsi. Jedną z dwóch pierwszych nagród za całokształt działalności kulturalnej przyznał Klubowi „Rolnika” w Bibicach (Krakowski).

Kolejna książka W. Loranca

Swój ostatni przewodnik po bogatej i złożonej problematyce socjalistycznego światopoglądu i programie działania partii jest — wydana przez — „Książkę i Wiedza” publikacja Władysława Loranca pt. „Marksistowski pogląd na świat”. Autor podejmuje też szereg zagadnień związanych z przyspieszonym społeczno-gospodarczym rozwojem naszego kraju. Książka została napisana w formie bezpośredniego dialogu z czytelnikami.

Abp Casaroli u H. Sindermanna

Przebywający z wizytą oficjalną w Berlinie sekretarz Watykańskiej Rady ds. Publicznych Kościoła, arcybiskup Agostino Casaroli, został przyjęty we wtorek przez premiera NRD, Horsta Sindermanna.

Spotkanie Rabin — Wilson

Udający się do Waszyngtonu premier Izraela, Iechak Rabin zatrzymał się we wtorek na krótko w Londynie, gdzie spotkał się z premierem W. Brytanii, Haroldem Wilsonem i ministrem spraw zagranicznych, Jamesem Callaghanem. Omawiano sytuację na Bliskim Wschodzie i stosunki brytyjsko-izraelskie.

Mlekanie PKC

Państwowa Komisja Cen wyjaśnia, że od wtorku 10 czerwca br. jaja małe kosztują nie 2,10 zł, jak omyłkowo podała w komunikacie, lecz 2 zł.

Tow. Wiesławowi Nowakowskiemu

wyraża głęboką współczucia z powodu śmierci OJCA składają pracownicy Komitetu Krakowskiego PZPR w Krakowie.

SPORT • SPORT • SPORT •

Dzisiaj rozpoczyna się druga runda

Czy polscy koszykarze utrzymają się w grupie „A”?

W poniedziałek zakończyła się pierwsza runda mistrzostw Europy koszykarzy gr. „A”. Tym razem niespodzianek nie było, tak jak przed dwoma laty w Barcelonie, tak i tym razem awans do finałów zapewniły sobie drużyny: ZSRR, CSRS, Jugosławii, Włoch, Hiszpanii i Bułgarii. Między tymi zespołami rozegra się walka o medale. Największe szanse na wywalczenie tytułu mistrzowskiego daje się koszykarzom Jugosławii i ZSRR.

Pozostałych sześć zespołów walczyć będzie o miejsca od 7 do 12. Są to: Polska, Izrael, Turcja, Holandia, Grecja i Rumunia. Zającie słodkiego miejsca gwarantuje pozostanie w grupie „A”. Warto przypomnieć, że wyniki spotkań eliminacyjnych zaliczane będą w drugiej rundzie mistrzostw.

Kilka słów o występie polskich koszykarzy. Nasza drużyna znalazła się w bardzo silnej grupie eliminacyjnej i nikt nie wróżył przed mistrzostwami podopiecznym trenera W. Zagórskiego awansu do grona sześciu najlep-

Bokerskie ME w statystyce

W XXI Amatorskich Mistrzostwach Europy w boksie wystąpiło w sumie 163 pięcioletnie. Na zaplanowane 152 walki odbyło się 151, z czego 75 w eliminacjach, 44 w ćwierćfinałach, 21 w półfinałach i 11 w finałach. Jednym walkower oddał Polak Jacek Kucharczyk. W rozegranych w sumie dotychczas 21 mistrzostwach Europy w boksie Polska ma w dorobku 84 medale, w tym 29 złotych, 25 srebrnych i 30 brązowych. (W. Gor.)

Rozmawiamy z Czytelnikami

Po dłuższej przerwie kontynuujemy dziś naszą rubrykę pn. Rozmawiamy z Czytelnikami. Otrzymałmy ostatnio alarmujący list od sportowców Ludowego Zespołu Sportowego w Gaju. Piszą oni m. in.: „LZS Gaj prowadzi działalność w sekcji piłki nożnej już od 14 lat i posiada boisko, na którym rozgrywał spotkania o mistrzostwo kl. C. W ubiegłym roku zaczęły się kłopoty, nasza drużyna awansowała do kl. B, ale boisko nie zostało zatwierdzone do rozgrywek, bo ma wymiary zbyt małe. W tej sytuacji młodzież z Gaju przystąpiła do powiększenia piły. Przyjęcie do boiska tereny zostały przekazane LZS-owi przez prywatnych właścicieli. Młodzież wykarczowała drzewa, wykonała rów odwadniający. Pozostałe prace nitelacyjne trzeba wykonać szybko, a spychacz nikt nie chce nam wypożyczyć”.

Jeden z naszych młodych Czytelników, 15-letni Zbigniew P. pisze do nas: „Chciałbym zacząć ćwiczenia kulturowe. Niestety, nie mogę znaleźć adresów sekcji kulturowych. Na razie ćwiczę własnymi metodami. Proszę o podanie mi adresów sekcji kulturowych”.

Sekcje kulturowe prowadzi Ognisko TKKF. Jest ich kilka. W Krakowie sekcje takie prowadzi m. in. Ognisko Atlant, ul. Krowoderska 30; Ognisko TKKF Jagiellońskie, Nowa Huta, os. Kazimierzowski, blok 29; Ognisko TKKF Polon, ul. Bernardyńska 10. Zgłaszanie się można w godzinach popołudniowych.

Stanisław B. z Tarnowa pyta, kiedy polscy koszykarze odnieśli największy sukces podczas Mistrzostw Europy.

Było to podczas ME w Wrocławiu w 1963 roku, kiedy to nasi reprezentanci wywalczyli srebrny medal, ustępując tylko drużynie ZSRR. Trzykrotnie Polacy zdobywali brązowe medale: w 1939 roku w Kairze, w 1965 roku w Moskwie i w 1967 roku w Helsinkach. (TG)

Rekord Polski J. Kupis

Na inaugurację sezonu pływackiego, w Oświęcimiu odbyły się zawody o puchar „Chemika” z udziałem ok. 300 zawodników z zawodników z 9 klubów krakowskich oraz Lokomotywu Żilina (CSRS).

W wyścigu na 200 m stylem zmiennym zawodniczka tarnowskiej Unii Jolana Kupis ustanowiła rekord Polski rezultatem 2:34,4 min., a Wysocka z krakowskiej Korony wyrównała rekord krajowy na 100 m st. klasycznym — 1:19,0 min.

Zespołowo zwyciężyła Unia Tarnów 660 pkt. przed Unią Oświęcim — 446 oraz MKS Jordan Kraków — 404 pkt.

Walne Zgromadzenie KS Cracovia

Zarząd Klubu Sportowego „Cracovia” zawiadamia, że Walne Zgromadzenie Delegatów KS „Cracovia” odbędzie się 20 czerwca 1975 r. (piątek) w lokalu Klubu w Krakowie ul. Manifestu Lipowego 27 o godzinie 17.00 (pierwszy termin) ewentualnie 17.30 (drugi termin).

Lajkonik W I-SZYM LOSOWANIU

W I-SZYM LOSOWANIU: 14 wygranych z 4 trafieniami po 2.267 zł, 683 wygrane z 3 trafieniami po 39 zł, 8.294 wygrane z 2 trafieniami po 5 zł, 31 wygranych z 3 trafieniami z dodatkową po 139 zł, 717 wygranych z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

W II-GIM LOSOWANIU

W II-GIM LOSOWANIU: 7 wygranych z 4 trafieniami po 3.256 zł, 413 wygranych z 3 trafieniami po 48 zł, 5.835 wygranych z 2 trafieniami po 5 zł, 4 wygrane z 3 trafieniami z dodatkową po 148 zł, 224 wygrane z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

Poznaliśmy przeciwników Cracovii i Unii T.

Znamy już rywali piłkarskiej Cracovii i Unii Tarnów w rozgrywkach eliminacyjnych o wejście do II ligi. W grupie IV przeciwnikami tarnowskiej Unii będą zespoły: GKS Jastrzębie, Malapanen Ożmie i Zagłębie Lubin, a w grupie V Cracovia grać będzie z Lublinianką, Resovią i Koroną Kielce. Rozgrywki rozpoczynają się 25 bm., a w pierwszych meczach spotkają się: Unia Tarnów z GKS Jastrzębie, Cracovia z Lublinianką. (W. G.)

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU WENĘTRZNEGO «PEWEX» oferuje PT. Klientom poszukiwane artykuły:

- ♦ kotły centralnego ogrzewania etażowe opalane koksem
- ♦ betoniarki wolnospadowe BW 50, BW 150
- ♦ szlifierki do parkietów i lastrico
- ♦ maszyny i narzędzia
- ♦ szlifierki elektryczne stołowe
- ♦ aparaty i agregaty do malowania
- ♦ silniki elektryczne
- ♦ agregaty sprężarkowe powietrzne
- ♦ mierniki elektryczne
- ♦ wagi
- ♦ hydrofony do wody
- ♦ nawijarki.

Szczegółowych informacji udzielają placówki handlowe „Pewex”:

— KRAKÓW, ul. 18 STYCZNIA nr 51
— TARNÓW, plac KAZIMIERZA WIELKIEGO nr 2.

PRZETARGI

Obuwicza Spółdzielnia Pracy „Swit” w Kalwarii Zebrzydowskiej, pow. Wadowice, ogłasza, że w drodze II PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochód marki Nysa N 59, nr podwozia 15718, rok produkcji 1963, zużyty w 70%. Cena wywoławcza wynosi 24.000 zł. Samochód można oglądać w Spółdzielni w Kalwarii, ul. Mickiewicza 35, w godz. 8-15 i tam też w dniu 25 czerwca 1975 r. o godz. 10 odbędzie się przetarg.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, w kasie Sp-n, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Bliczycach Dolnych, pow. Nowy Sącz, ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochód marki „Zuk” A-03, nr rejestracyjny KE-1684, nr podwozia 084859, nr silnika 20-307794. Cena wywoławcza wynosi 36.000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 25 czerwca 1975 r. o godz. 9 w siedzibie Spółdzielni Kółek Rolniczych w Bliczycach Dolnych, pow. Nowy Sącz. Dojazd autobusem MPK linii nr 6.

W wypadku nie dojazdu do sprzedaży w pierwszym przetargu, drugi przetarg odbędzie się tego samego dnia o godz. 11. Samochód można oglądać codziennie w godz. 8-13 — z wyjątkiem dni wolnych od pracy.

Wadium, w wysokości 10% ceny wywoławczej, należy złożyć w kasie Spółdzielni, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzegają się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3981

Kupno

KUPIE bony. — Radom. tel. 433-31, godziny 7-15 lub skrytka pocztowa 80.

Lokale

SWINOUJCIE: Mieszkanie M-3 w nowym budownictwie, zamienić na takie samo w Krakowie. — Oferty kierować: Swinoujcie, skrytka pocztowa nr 27, telefon 45-69.

SPÓŁDZIELCZE M-4 w Białymostku, zamienić na M-4 lub M-3 w Krakowie albo Nowej Hucie, Białystok, ul. Chrobrego 30, m. 24, Jan Dybek. K-4700

MIESZKANIE M-3 w Nysie, ul. Kusocińskiego 33/2, zamienić na równorzędne lub większe w Krakowie albo województwie. P-190

MIESZKANIE — 3 pokoje, większe niż w Krakowie, w miejscowości — Kraków lub Nowa Huta. 85-638 Bydgoszcz, Lelewele 48/56.

M-2 superkomfortowe Katowice — zamienić na podobne lub większe w Krakowie, Nowej Hucie, Tarnowie, Oferty: „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

TARNÓW: Zamienić mieszkanie M-3 na komfortowe, większe niż w Krakowie, w miejscowości — Kraków, Oferty: „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Spółdzielnia Inwalidów „Winplex” w Oświęcimiu-Brzezinie ogłasza, że w drodze PUBLICZNEGO PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochód osobowy marki Warszawa, typ 204, nr silnika 313317, nr podwozia 144786, rok produkcji 1966. Cena wywoławcza wynosi 87.600 złotych. Przetarg odbędzie się w siedzibie Spółdzielni, w dniu 25 czerwca 1975 r., o godz. 10. Samochód można oglądać w dni robocze, w godz. 8-14, w siedzibie Spółdzielni. Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić w kasie Spółdzielni, najpóźniej w przeddzień przetargu, wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej. Zastrzegają się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-4744

NAUCZYCIELI: PIANISTĘ I TEORETYKA

zatrudni od 15 sierpnia br. Dyrekcja Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia — w MIECHOWIE, ul. KONOPNICKIEJ 2, nr kodu 32-200.

Wytwórnia Aparatów Termoelektrycznych — Spółdzielnia Pracy „HORYZONT” — Kraków-Azory, ul. Czerwińskiego nr 3 — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie, do dnia 10 listopada 1975 roku:

- 50 szt. obudów drewnianych, pokrytych laminatem, do termostatów bakteriologicznych typ HT — wykonanie eksportowe
- 50 szt. szafek hygrostatycznych, typ SH, pokrytych laminatem — wykonanie eksportowe

Wzory i rysunki techniczne oraz warunki techniczne — do wglądu w Dziale Technicznym Spółdzielni „HORYZONT” w Krakowie, ul. Czerwińskiego 3.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze oraz koncesjonowane prywatnie.

Termin składania ofert w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, upływa w dniu 24 czerwca 1975 roku.

Oferty należy składać w skrytce przetargowej, w sekretariacie Spółdzielni.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 czerwca 1975 r. o godz. 9.

Zastrzegają się odszkodowanie umowne w wysokości 2 proc. oferowanej ceny w przypadku zmiany lub też cofnięcia oferty w zakresie jej ważności.

Okres ważności ofert ustala się od dnia ich złożenia, tj. 24 czerwca 1975 r., do dnia 10 po terminie ich otwarcia.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta oraz obniżenia lub też podwyższenia w w. ilości wyrobu w ciągu toku produkcji, jak również prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Centrala Techniczna, Krakowska Biuro Sprzedaży w Krakowie, ul. Fabryczna nr 20a — SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO:

— samochód marki „Star-25”, nr rej. KS-4499, nr silnika 66152.

Cena wywoławcza wynosi 51.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 czerwca 1975 roku, o godzinie 10, w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Fabrycznej 20a.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie CT KBS najpóźniej 1 dzień przed przetargiem.

Przed przystąpieniem do przetargu należy przedstawić zaświadczenie zgodne z Zarządzeniem MK z dnia 14 IV 1972 r.

Samochód można oglądać w każdy dzień, za wzięciem niedziel i świąt, w godz. 8-12.

Zastrzegają się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

KRAKÓW: Nieruchomości

SPRZEDA 2-hektarowe gospodarstwo z rozpoczęcia budowa domu. Franciszek Stefanik, Burzowski Mały, pow. Proszowice. G-67578

KRAKÓW: Nieruchomości, centrum miasta — cztery kondygnacje, centralne ogrzewanie, centralny kuchenik, kuchnia, łazienka, 113 m² powierzchni, 113 m² powierzchni, 113 m² powierzchni. Oferty 66854 „Prasa” Tarnów, Krakowska 12.

2,5 HA ziemi, nadającej się pod ogrodnictwo — 18 km od Krakowa — sprzedam. Stanisław Lech — Piętnikowice, przy przystanku PKS Zielonka. Telefon: Kozyrzów 161.

Zguby

DYBELL Krzysztof, zam. Nowa Huta, os. Zgody 4/104, zgubił legitymację służbową nr 58, wydana 3 listopada 1972 r., przez redakcję „Gazety Krakowskiej”.

Nauka

Uwaga maturzyści! WPISY

na stacjonarne kursy kresleń budowlanych, instalacyjnych, maszynowych oraz kalkulacji i kosztorysowania inwestycji, przyjmie Zakład Doskonalenia Zawodowego — w Krakowie, ul. Dłbia 8.

MATURA

systemem przyspieszonym. Zarząd Województwa TWP — Kraków, Basztowa 15, tel. 213-63. — Informacje w godz. 10-14.

Sprzedż

PIĘKNE owearki aluminowe, 2-nieliczne — sprzedam. Lilla Miryńska, Nowy Wiśnicz 264, pow. Bochnia. G-68064

GŁOWICE kompletna do Flota 132, silnik 160 — sprzedam. — Andrychów, tel. 24-59.

KIOSK na kolach, nadający się do handlu lub na camping — sprzedam. J. Warzono, ul. 22 Stycznia 77, tel. 32-41, wieczorem.

SZAFKI grające „Wurlitzer”, produkcja RFN — sprzedam. Irena Adamska, Gdynia, ul. Zamienhofska 3/80, telefon 23-08-80.

KUFY DĘBOWE

w dobrym stanie:

- 10 szt. o pojemności około 10.000 l.
- 8 szt. o pojemności około 5.000 l.
- 20 szt. o pojemności około 3.000-4.000 l.

w cenie 1 zł za 1 l. pojemności

SPRZEDAJĄ

Spółdzielca Zakłady Spożywcze „FRUCTONA” — w TARNOWIE, ul. DROGA DO HUTY 31, telefon 37-31 do 33.

LOKALU

względnie KILKU POMIESZCZENI o łącznej powierzchni 500 m² — na terenie Krakowa, powiatu krakowskiego względnie Chrzanowa lub Třebzini — nadających się NA MAGAZYN Urządzeń sklepowych

poszukuje

na okres 1 roku względnie na stałe

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylnie — Oddziałowe w Krakowie.

Oferty uprasza się zgłaszać do Działu Zaopatrzenia Transportu i Administracji, WPiO Kraków, ul. Wielopole 15, telefon 225-81, 503-82.

GENERALNA DYREKCJA BUDOWY HUTY „KATOWICE” W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

zatrudni natychmiast:

- pracowników na stanowiskach: specjalistów d.s. organizacji i zarządzania, programowania produkcji, realizacji i kontroli produkcji, rozruch maszyn i urządzeń, zaopatrzenia, transportu i spraw socjalnych.

Wymagane:

- ♦ wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne, w zależności od specjalności
- ♦ długoletnia praktyka w budownictwie przemysłowym.

Zapewnia się:

- ♦ wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie — (tabela plac dla pracowników zjednoczeń)
- ♦ dla pracowników zamieszkałych, nie meldowanych na pobyt stały w miejscach budowy, a zamieszkałych w hotelach pracowniczych lub kwaterek prywatnych, przysługuje dodatek za rozłąkę
- ♦ wyżywienie w stołówkach po zniżonych cenach.

Oferty, wraz z odpowiednimi dokumentami, należy składać w Dziale Zatrudnienia i Plac — Dąbrowa Górnicza 3 — Główny Plac Budowy, budynek administracyjny „Lipsk”, pokój 232.

DYREKCJA Wytwórni Silników Wysokopiętnych „PZL-Andrychów” w Andrychowie

zatrudni zaraz:

- ♦ TECHNIKÓW I INŻYNIERÓW — ze znajomością silników spalinowych i języka angielskiego, na stanowiska: — samodzielnych pracowników serwisu technicznego
- specjalistów d/s serwisu technicznego.

Mieszkanie zapewnione. Istnieją możliwości wyjazdów za granicę.

Oferty przyjmujecie Dział Spraw Osobowych Wytwórni — ul. Obrońców Stalingradu 128, telefon 32-40, wewn. 208, 210, nr kodu 34-120.

REKRUTACJA NA I ROK studiów IBERYSTYKI I RUMUNISTYKI

Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadamia kandydatów ubiegających się o przyjęcie na I, rok studiów, że w roku akademickim 1975/76 odbędzie się rekrutacja na kierunek iberystyki (hispanistyki) i rumunistyki.

Podania przyjmujecie Dział Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Gołębia 24, pokój 27, I piętro, do dnia 15 czerwca br.

Kandydatów obowiązują egzamin pisemny i ustny z języka francuskiego lub angielskiego (do wyboru), oraz egzamin ustny z literatury polskiej, z elementami historii powszechnej.

DWA LATA GWARANCJI dla TELEWIZORÓW «SATURN»

KUPIONYCH W SKLEPACH ZURT W OKRESIE OD 10 CZERWCA DO 10 SIERPNIA 1975 ROKU!

Nowoczesne telewizory „SATURN” produkcji Unitra-WZT, wyposażone w zintegrowaną głowicę UHR-VHF, pamięciowy zespół programujący, suwakowe potencjometry, bezimpulzowy kineskop o przekątnej ekranu 50 cm — do nabycia w sklepach ZURT na dogodnych warunkach sprzedaży ratowej:

- ♦ pierwsza wpłata 820 zł plus koszty PKO
- ♦ raty miesięczne po około 300 zł.

Co, gdzie, kiedy?

ŚRODA 11 CZERWCA Feliksa

TEATR

ŚLÓWACKIEGO (pl. Ducha 3): Olekski Kolonjczak: Błękite jelenie — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): niecz., KAMERALNY (Boh. Stalingradu 41): W. Gibson: Dwojga na huśtawce — 19.15, LUDOWY (os. Teatralne 34): A. Kozak wg Gogola: Noc wigilijna — 19.15, MUZYCZNY (Lubicz 48): Leo Fall: Róża Stambulu — 19.15, GROTESKA (Skarbowska 2): Juliusz Wolski: Cucurbita stary — 17, KABARET pod Budą (Ział 10): Uważaj, Stawek uważaj... — 19, 21, SÓLSKIEGO (Tarnów, Miekiewicza 4): niecz., Salon Gier Sportowych i Zreceptuściowych — Tarnów, Krakowska 30 (9-21), Salon Gier Sportowych i Zreceptuściowych — Zakopane, Jagiellońska 7 (10-21).

RADIO

PROGRAM I

11.55 Kom. o st. wód. 12.05 E. Kraju i ze świata. 12.35 Wrocław na muz. antenie 12.40 Konc. zyczeń. 13.00 Górska muz., góralskie śpiewanie. 13.15 Rola. kwadr. 13.30 Z antologii polsk. jazzu. 14.00 Mel. lud. Rumuni, Bułgari i Jugosł. 14.30 Sport. 15.00 Zdobycie. 15.35 Muzyka z Hawany 15.00 Wiad. 15.05 Listy z Polski. 15.10 Włoskie piosenki. 15.35 Operetka, jej twórcy i wykonawcy 16.00 Wiad. Tł. druga zmiana. 16.11 Propoz. do Listy Przeb. 16.30 Aktualn. kult. 16.35 Beat 7-miu stolic. 17.00 Radioklub. 17.05. 17.15. 17.20. 17.25. 17.30. 17.35. 17.40. 17.45. 17.50. 17.55. 18.00. 18.05. 18.10. 18.15. 18.20. 18.25. 18.30. 18.35. 18.40. 18.45. 18.50. 18.55. 19.00. 19.05. 19.10. 19.15. 19.20. 19.25. 19.30. 19.35. 19.40. 19.45. 19.50. 19.55. 20.00. 20.05. 20.10. 20.15. 20.20. 20.25. 20.30. 20.35. 20.40. 20.45. 20.50. 20.55. 21.00. 21.05. 21.10. 21.15. 21.20. 21.25. 21.30. 21.35. 21.40. 21.45. 21.50. 21.55. 22.00. 22.05. 22.10. 22.15. 22.20. 22.25. 22.30. 22.35. 22.40. 22.45. 22.50. 22.55. 23.00. 23.05. 23.10. 23.15. 23.20. 23.25. 23.30. 23.35. 23.40. 23.45. 23.50. 23.55. 24.00. 24.05. 24.10. 24.15. 24.20. 24.25. 24.30. 24.35. 24.40. 24.45. 24.50. 24.55. 25.00. 25.05. 25.10. 25.15. 25.20. 25.25. 25.30. 25.35. 25.40. 25.45. 25.50. 25.55. 26.00. 26.05. 26.10. 26.15. 26.20. 26.25. 26.30. 26.35. 26.40. 26.45. 26.50. 26.55. 27.00. 27.05. 27.10. 27.15. 27.20. 27.25. 27.30. 27.35. 27.40. 27.45. 27.50. 27.55. 28.00. 28.05. 28.10. 28.15. 28.20. 28.25. 28.30. 28.35. 28.40. 28.45. 28.50. 28.55. 29.00. 29.05. 29.10. 29.15. 29.20. 29.25. 29.30. 29.35. 29.40. 29.45. 29.50. 29.55. 30.00. 30.05. 30.10. 30.15. 30.20. 30.25. 30.30. 30.35. 30.40. 30.45. 30.50. 30.55. 31.00. 31.05. 31.10. 31.15. 31.20. 31.25. 31.30. 31.35. 31.40. 31.45. 31.50. 31.55. 32.00. 32.05. 32.10. 32.15. 32.20. 32.25. 32.30. 32.35. 32.40. 32.45. 32.50. 32.55. 33.00. 33.05. 33.10. 33.15. 33.20. 33.25. 33.30. 33.35. 33.40. 33.45. 33.50. 33.55. 34.00. 34.05. 34.10. 34.15. 34.20. 34.25. 34.30. 34.35. 34.40. 34.45. 34.50. 34.55. 35.00. 35.05. 35.10. 35.15. 35.20. 35.25. 35.30. 35.35. 35.40. 35.45. 35.50. 35.55. 36.00. 36.05. 36.10. 36.15. 36.20. 36.25. 36.30. 36.35. 36.40. 36.45. 36.50. 36.55. 37.00. 37.05. 37.10. 37.15. 37.20. 37.25. 37.30. 37.35. 37.40. 37.45. 37.50. 37.55. 38.00. 38.05. 38.10. 38.15. 38.20. 38.25. 38.30. 38.35. 38.40. 38.45. 38.50. 38.55. 39.00. 39.05. 39.10. 39.15. 39.20. 39.25. 39.30. 39.35. 39.40. 39.45. 39.50. 39.55. 40.00. 40.05. 40.10. 40.15. 40.20. 40.25. 40.30. 40.35. 40.40. 40.45. 40.50. 40.55. 41.00. 41.05. 41.10. 41.15. 41.20. 41.25. 41.30. 41.35. 41.40. 41.45. 41.50. 41.55. 42.00. 42.05. 42.10. 42.15. 42.20. 42.25. 42.30. 42.35. 42.40. 42.45. 42.50. 42.55. 43.00. 43.05. 43.10. 43.15. 43.20. 43.25. 43.30. 43.35. 43.40. 43.45. 43.50. 43.55. 44.00. 44.05. 44.10. 44.15. 44.20. 44.25. 44.30. 44.35. 44.40. 44.45. 44.50. 44.55. 45.00. 45.05. 45.10. 45.15. 45.20. 45.25. 45.30. 45.35. 45.40. 45.45. 45.50. 45.55. 46.00. 46.05. 46.10. 46.15. 46.20. 46.25. 46.30. 46.35. 46.40. 46.45. 46.50. 46.55. 47.00. 47.05. 47.10. 47.15. 47.20. 47.25. 47.30. 47.35. 47.40. 47.45. 47.50. 47.55. 48.00. 48.05. 48.10. 48.15. 48.20. 48.25. 48.30. 48.35. 48.40. 48.45. 48.50. 48.55. 49.00. 49.05. 49.10. 49.15. 49.20. 49.25. 49.30. 49.35. 49.40. 49.45. 49.50. 49.55. 50.00. 50.05. 50.10. 50.15. 50.20. 50.25. 50.30. 50.35. 50.40. 50.45. 50.50. 50.55. 51.00. 51.05. 51.10. 51.15. 51.20. 51.25. 51.30. 51.35. 51.40. 51.45. 51.50. 51.55. 52.00. 52.05. 52.10. 52.15. 52.20. 52.25. 52.30. 52.35. 52.40. 52.45. 52.50. 52.55. 53.00. 53.05. 53.10. 53.15. 53.20. 53.25. 53.30. 53.35. 53.40. 53.45. 53.50. 53.55. 54.00. 54.05. 54.10. 54.15. 54.20. 54.25. 54.30. 54.35. 54.40. 54.45. 54.50. 54.55. 55.00. 55.05. 55.10. 55.15. 55.20. 55.25. 55.30. 55.35. 55.40. 55.45. 55.50. 55.55. 56.00. 56.05. 56.10. 56.15. 56.20. 56.25. 56.30. 56.35. 56.40. 56.45. 56.50. 56.55. 57.00. 57.05. 57.10. 57.15. 57.20. 57.25. 57.30. 57.35. 57.40. 57.45. 57.50. 57.55. 58.00. 58.05. 58.10. 58.15. 58.20. 58.25. 58.30. 58.35. 58.40. 58.45. 58.50. 58.55. 59.00. 59.05. 59.10. 59.15. 59.20. 59.25. 59.30. 59.35. 59.40. 59.45. 59.50. 59.55. 60.00. 60.05. 60.10. 60.15. 60.20. 60.25. 60.30. 60.35. 60.40. 60.45. 60.50. 60.55. 61.00. 61.05. 61.10. 61.15. 61.20. 61.25. 61.30. 61.35. 61.40. 61.45. 61.50. 61.55. 62.00. 62.05. 62.10. 62.15. 62.20. 62.25. 62.30. 62.35. 62.40. 62.45. 62.50. 62.55. 63.00. 63.05. 63.10. 63.15. 63.20. 63.25. 63.30. 63.35. 63.40. 63.45. 63.50. 63.55. 64.00. 64.05. 64.10. 64.15. 64.20. 64.25. 64.30. 64.35. 64.40. 64.45. 64.50. 64.55. 65.00. 65.05. 65.10. 65.15. 65.20. 65.25. 65.30. 65.35. 65.40. 65.45. 65.50. 65.55. 66.00. 66.05. 66.10. 66.15. 66.20. 66.25. 66.30. 66.35. 66.40. 66.45. 66.50. 66.55. 67.00. 67.05. 67.10. 67.15. 67.20. 67.25. 67.30. 67.35. 67.40. 67.45. 67.50. 67.55. 68.00. 68.05. 68.10. 68.15. 68.20. 68.25. 68.30. 68.35. 68.40. 68.45. 68.50. 68.55. 69.00. 69.05. 69.10. 69.15. 69.20. 69.25. 69.30. 69.35. 69.40. 69.45. 69.50. 69.55. 70.00. 70.05. 70.10. 70.15. 70.20. 70.25. 70.30. 70.35. 70.40. 70.45. 70.50. 70.55. 71.00. 71.05. 71.10. 71.15. 71.20. 71.25. 71.30. 71.35. 71.40. 71.45. 71.50. 71.55. 72.00. 72.05. 72.10. 72.15. 72.20. 72.25. 72.30. 72.35. 72.40. 72.45. 72.50. 72.55. 73.00. 73.05. 73.10. 73.15. 73.20. 73.25. 73.30. 73.35. 73.40. 73.45. 73.50. 73.55. 74.00. 74.05. 74.10. 74.15. 74.20. 74.25. 74.30. 74.35. 74.40. 74.45. 74.50. 74.55. 75.00. 75.05. 75.10. 75.15. 75.20. 75.25. 75.30. 75.35. 75.40. 75.45. 75.50. 75.55. 76.00. 76.05. 76.10. 76.15. 76.20. 76.25. 76.30. 76.35. 76.40. 76.45. 76.50. 76.55. 77.00. 77.05. 77.10. 77.15. 77.20. 77.25. 77.30. 77.35. 77.40. 77.45. 77.50. 77.55. 78.00. 78.05. 78.10. 78.15. 78.20. 78.25. 78.30. 78.35. 78.40. 78.45. 78.50. 78.55. 79.00. 79.05. 79.10. 79.15. 79.20. 79.25. 79.30. 79.35. 79.40. 79.45. 79.50. 79.55. 80.00. 80.05. 80.10. 80.15. 80.20. 80.25. 80.30. 80.35. 80.40. 80.45. 80.50. 80.55. 81.00. 81.05. 81.10. 81.15. 81.20. 81.25. 81.30. 81.35. 81.40. 81.45. 81.50. 81.55. 82.00. 82.05. 82.10. 82.15. 82.20. 82.25. 82.30. 82.35. 82.40. 82.45. 82.50. 82.55. 83.00. 83.05. 83.10. 83.15. 83.20. 83.25. 83.30. 83.35. 83.40. 83.45. 83.50. 83.55. 84.00. 84.05. 84.10. 84.15. 84.20. 84.25. 84.30. 84.35. 84.40. 84.45. 84.50. 84.55. 85.00. 85.05. 85.10. 85.15. 85.20. 85.25. 85.30. 85.35. 85.40. 85.45. 85.50. 85.55. 86.00. 86.05. 86.10. 86.15. 86.20. 86.25. 86.30. 86.35. 86.40. 86.45. 86.50. 86.55. 87.00. 87.05. 87.10. 87.15. 87.20. 87.25. 87.30. 87.35. 87.40. 87.45. 87.50. 87.55. 88.00. 88.05. 88.10. 88.15. 88.20. 88.25. 88.30. 88.35. 88.40. 88.45. 88.50. 88.55. 89.00. 89.05. 89.10. 89.15. 89.20. 89.25. 89.30. 89.35. 89.40. 89.45. 89.50. 89.55. 90.00. 90.05. 90.10. 90.15. 90.20. 90.25. 90.30. 90.35. 90.40. 90.45. 90.50. 90.55. 91.00. 91.05. 91.10. 91.15. 91.20. 91.25. 91.30. 91.35. 91.40. 91.45. 91.50. 91.55. 92.00. 92.05. 92.10. 92.15. 92.20. 92.25. 92.30. 92.35. 92.40. 92.45. 92.50. 92.55. 93.00. 93.05. 93.10. 93.15. 93.20. 93.25. 93.30. 93.35. 93.40. 93.45. 93.50. 93.55. 94.00. 94.05. 94.10. 94.15. 94.20. 94.25. 94.30. 94.35. 94.40. 94.45. 94.50.

Nasze miasto

III Krakowska Noc Poetów jutro roztoczy swe czary

18 znanych poetów wystąpi ze swymi wierszami jutro o godz. 21.30 pod pomnikiem Adama Mickiewicza na Rynku Gł. Niepowtarzalny urok miejsca wzbogaci niewątpliwie — jak to było przed dwoma i trzema laty na pierwszych zorganizowanych przez „Echo Krakowa” Nocach Poetów — odbiór poezji. W spotkaniu udział biorą: J. Gizella, W. Jaworski, K. Karasek, W. Kawiński, A. Komorowski, J. Kornhauser, R. Krynicki, J. Lohman, L. A. Moczulski, J. B. Ożóg, J. i B. Rostworowscy, S. Stabro, T. Sliwiak, A. Świrszczyńska, A. Warzecha, A. Zagajewski, A. Ziemiannin. Wśród publiczności narzędzi i nawozów sztucznych pomogła Spółdzielnia Elektrotechniczna im. I. Maja. (bod)

Zieleńce — w czynie społecznym

Wczoraj na placu Hanka Sawickiej pracowali w czynie społecznym członkowie Komisji Dzielnicowej d/s Czynów Społecznych przy DK FJN „Śródmieście”, Komitetu Obwodowego nr 53 z tej samej dzielnicy, a także młodzież Zespołu Szkół Mechanicznych Nr 1 i wychowanki Państwowego Domu Dziecka Nr 1. Wykonano wszystkie niezbędne na razie prace na zieleńcach. W transporcie narzędzi i nawozów sztucznych pomogła Spółdzielnia Elektrotechniczna im. I. Maja. (bod)

30 lat w MPK



Zyciorys Józefa Puchały zaczyna się dość stereotypowo. Pochodzi z rodziny robotniczej (ojciec był stolarzem), w dziesiątym roku życia umiera mu matka, więc z powodu złych warunków domowych siostra matki zabiera go na wychowanie.

Obecnie ma 57 lat, właśnie obchodził jubileusz 30 lat pracy w MPK, jest członkiem PZPR.

Okres wojny to jedna z bogatszych kart w zyciorysach Józefa Puchały. Pracuje w konspiracji, jest wydawcą, jego informacja z okresu pracy w hotelu „Francuskim” a później w prokuraturze wojskowej, pomagają w niszczeniu

Nowy regulamin porządku i czystości

Teoria — i praktyka...

Od 1 lipca br. wchodzi w życie — zarządzenie prezydenta miasta — nowy regulamin porządku i czystości w nieruchomościach na terenie m. Krakowa. Dokument ów zawiera kilka nowych punktów, mających na celu poprawę stanu sanitarnego budynków mieszkalnych i ich otoczenia. Nowe przepisy nakładają m. in. na dozorców obowiązek dokładnego zmywania silnym strumieniem wody chodników i połowy jezdni (właściciele domów muszą zainstalować w tym celu specjalne hydranty). Zieleni i samochodowym karoseriom przestanie już zagrażać sól i inne środki chemiczne — do walki z gołolezią będzie wolno używać tylko piasku. Wprowadzony zostaje również obowiązek umieszczenia w miejscach niezabudowanych tablic, informujących, kto danym terenem zarządza.

Nowy regulamin stwarza rzeczywiste przesłanki do poprawy stanu sanitarnego miasta. Pytanie tylko — kto będzie go przestrzegał? Na terenie samego miasta istnieje blisko 21 tys. budynków mieszkalnych; 12,5 tys. to domy jednorodzinne, nie wymagające zatrudnienia dozorczy. Na pozostałych 8,5 tys. kamienic czynnych — tylko w 3,800 są stali dozorczy. Kłopoty kadrowe w tej dziedzinie widoczne są zwłaszcza w Śródmieściu — brak tam po prostu

wolnych lokali — podstawowego warunku, wysuwanego przez każdego kandydata na dozorcę. W nowych dzielnicach zdarzają się za to kłopoty innego rodzaju: znanym w Krakowie ich przykładem jest pewien pan doktor, który objął dozorczość (wraz z mieszkaniem) w nowym bloku, po czym zlecił wykonywanie obowiązków dozorczych... swojej służącej. Gdy ta zrezygnowała, oficjalny „dozorca” również zrezygnował z pełnienia obowiązków.

Wiadomo, że nie pomoże żaden przepis, jeżeli jego wykonanie nie będzie odpowiednio kontrolowane. Doraźne kontrole, przeprowadzane przez urzędy dzielnicowe, nie spełniają niestety tej roli. Jedynym ratunkiem może być — przygotowywany obecnie w Urzędzie Miasta — projekt powołania specjalnej miejskiej straży porządkowej, uprawnionej do nakładania mandatów. Służby podobne działają już — z dobrym skutkiem — w Łodzi i Gdańsku. Proponuje się także wyposażenie pracowników MPO w uprawnienia mandatowania niesfornych dozorców.

Tak więc nowy regulamin porządkowy traktować należy jako zaledwie pierwszy krok, regulujący problemy czystości miasta. (mh)

Dzikusy

Odwiedził nas wczoraj w redakcji jeden z naszych Czytelników niezwykłe adenerowany. Powodem tego był „dzikus” z grupy, jaką spotkał u zbiegu ulic Limanowskiego i Lwowskiej. Grupa pracowników układała kostkę na torowisku i kiedy nasz Czytelnik nadjechał tam swoim „zaporozem” jeden z nich, wielkie chłopisko o czerwonej twarzy, duszkrotnie uderzył pięścią w nadwozie pojazdu. Efekt — głęboka dziura w dachu samochodu. Niestety, mimo szybkiego powiadomienia MO nie udało się ustalić sprawcy szkody. O tym, kto zatrudnia tego „dzikusa” wieściły tylko napisy: „MPK” na słupkach ogradzających miejsce robót. (wam)

Kapielisko Clepardii już czynne

Wyrzedzając kalendarz Clepardii uruchomiła już swoje kapielisko, które mieści się przy ul. Fika na Krowodrzy. Obiekt jest po remoncie, na miejscu bufet; kapielisko czynne jest w godz. 9-18. Dojazd autobusem nr 115 z Nowego Kleparza. (Mal)

40 autobusów dziennie dla kolonii

PKS w sezonie letnim



Na exodus młodzieży szkolnej przygotowało się nie tylko PKP, także PKS. W dniach szczytu wyjeżdża z Krakowa 40 niebieskich autobusów odwożących dzieci na kolonie letnie. Są to często przejazdy łączone: pociąg + autobus. Samą organizację wyjazdu PKS zlecił jak co roku ORBIS-owi.

„Staramy się dostarczać dodatkowe autobusy dla kolonii przede wszystkim w godzinach od 7 do 15 — mówi wiceleśnik kierownik krakowskiego dworca TADEUSZ TYBON — wtedy mamy najwięcej wolnego taboru, ponieważ samochody przywożące rano do pracy robotników z podkrakowskich miejscowości oczekują na powrotne kursy do około godz. 15-tej. Autobusy przeznaczone dla dzieci nie odjeżdżają z naszego dworca, lecz są podstawiane pod dworzec PKP lub pod zakłady organizujące kolonie. Ten tabor będziemy też wypożyczać w czasie trwania kolonii na lokalne wycieczki”.

Trzeba też dodać, że PKS wprowadził pewne zmiany w rozkładzie jazdy związane z sezonem letnim. Najważniejsze z nich to wprowadzenie kursów pospiesznych do Zakopanego (o godz. 9.30, 16.25, 20.10 i 20.15) oraz dwóch dodatkowych kursów w niedzielę i święta do Mszany Dolnej. Innowacje te poczynione zostały głównie z myślą o jednodniowych wycieczkach krakowian. Warto odnotować też zmianę dwóch kursów do Żywca z normalnych na pospieszne, wprowadzenie pospiesznej linii Kraków — Turek przez Katowice, zmianę trasy do Sandomierza, która biegnie teraz przez Tarnobrzeg. Część autobusów podmiejskich „wyprowadzono” na dworce pomocnicze (Dębnicki, Bronowice, Prądnik) dzięki czemu zrobiło się nieco luzniej na i tak niezwykle zatłoczonym dworcu głównym.

Toku przed kasami PKS można częściowo uniknąć, zaopatrując się wcześniej w bilety PKS w ORBIS-ie. Obecnie do najatrakcyjniejszych miejscowości turystycznych (np. Wisła, Zwardoń) bilety sprzedawane są 30 dni naprzód, a do pozostałych — 15. ORBIS ma prawo sprzedawać bilety na wszystkie miejsca (oprócz służbowych); wcześniej wykupienie „całego autobusu” pozwala PKS-owi, na ewentualne wprowadzenie kursów dodatkowych. Przy przesiadkach z pociągu na autobus najlepiej w bilety PKS i PKP jednocześnie zaopatrzyć się wcześniej w „Polresie”.

propozycje

- ♦ WYSTĘP REPREZENTACYJNEJ CZESKIEJ REWII ILUZJI „LONGMARK” — Kopalnia Soli w Wieliczce, godz. 20.
- ♦ WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW — spektakl dyplomowy studentów PWST, sala przy ul. Warszawskiej, godz. 19.15.
- ♦ ZAGADNIENIA FORMUŁOWANIA PROBLEMU I OKREŚLENIA Koncepcji W PROJEKTOWANIU ARCHITEKTONICZNYM — referat dr inż. A. Wojdy, PAN, ul. Sławkowska, godz. 18.
- ♦ WIECZOREK PRZY MAGNETOFONIE — MDK, ul. Grunwaldzka, godz. 15.45.
- ♦ WŁASCIWOŚCI LECZNICZE ROŚLIN OGRODOWYCH I CHWASTÓW — odczyt, Dom Technika, ul. Straszewskiego, sala A, godz. 17.
- ♦ JEZIORO TITICACA I POŁUDNIOWE PERU — relacja z podróży S. Rodzińskiego, Klub „Starówka”, ul. Szezepańska, godz. 19.
- ♦ SPOTKANIE Z PEŁ. ZAKIEM — Klub „Pod Przewiązką”, ul. Bydgoska, godz. 20.
- ♦ WYSTAWA PRAC UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO LICUUM SZTUK PLASTYCZNYCH PLSP, ul. Miaskołów 6, godz. 12.

WYPADKI I KRAKSY

● Służba Ruchu MO interweniowała w 14 wypadkach.
● Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 179 pacjentom.
● Na ulicy Koniewa potrącony został przez samochód osobowy Emil Pawlik mający lat 27 i zam. Skotniki, ul. Dobrowolskiego 113. Doznał on złamania klamki piersiowej.
● Przy Dworcu Głównym autobus potrącił Kazimierza Krzemienia 1. 18, zam. Łazy 55, który doznał ogólnych potłuczeń. (mal)

W zakładzie pracy był kilka lat agitator partii, pełnił odpowiedzialne funkcje partyjne, był mężem zaufania i skarbnikiem Związku Zawodowego. 20 lat był skarbnikiem POP.

Tow. J. Puchała bardzo sobie ceni współpracę z młodzieżą — a i młodzi go lubią, czego dowodem dyplom „Najlepszego Nauczyciela — Wychowawcy Młodzieży”, który otrzymał od Zarządu Dzielnicowego ZMS Śródmieście. Bardzo często swoim doświadczeniem i wiedzą pomaga stawić pierwsze kroki młodym pracownikom przedsiębiorstwa. Teraz — jak twierdzi — praca jest dużo łatwiejsza, chociaż wcale nie należy do lekkich. W pracy zaś najważniejszą sprawą — mówi — jest wzajemne zrozumienie pracowników MPK i pasażerów. (kud)

Brunon Rajca

Rajcujemy na A-B (w środy)

Już nic nie wymyślę!

„Nasładownictwo, powielanie, niczym człowieka nie wyróżnia — nie może on przetrwać w pamięci potomnych. Nie idzie o epokowe odkrycia czy wynalazki, ale o zwykłą niepospolitost w rozumowaniu, argumentowaniu czy nawet ubiorze. Imponują więc mi ludzie, którym udało się stworzyć, opracować niepowtarzalne, oryginalne, po prostu własne teorie lub rozwiązania. Na łamach ostatniego wydania tygodnika „Literatura” zwierza się Jerzy Putrament: „Na własny użytek mam gotową, zwięzłą teorię przechodzenia przez ulicę, starając się nie trafić pod samochód...” No proszę! Ież to lat musiał nachodzić się pisarz Jerzy Putrament, by dać nam tak syntetyczną, ale jakże trafną naukę poruszania się w mieście.

Tego rodzaju fakty notuję z satysfakcją i co tu ukrywać — trochę zazdrośnie wyróżniającym się myślicielom. Tak bardzo pragnę i ja coś wynalazć, spopularyzować, by być na ustach tłumów. Ma rację Jerzy Putrament: „Kłucie w tyłek może robić byle kto. Ale już zastrzyk dożylny w

niektórych wypadkach wymaga obecności lekarza”. Nie, chyba nie wymyślę nic, bo już nawet prześcignęła mnie Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik” — która nie tylko wznosi izebu ale daje — jak donosi „Dziennik Polski” — recy-

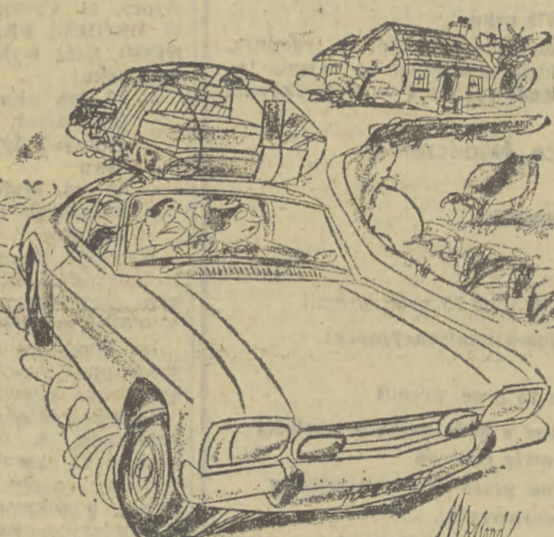
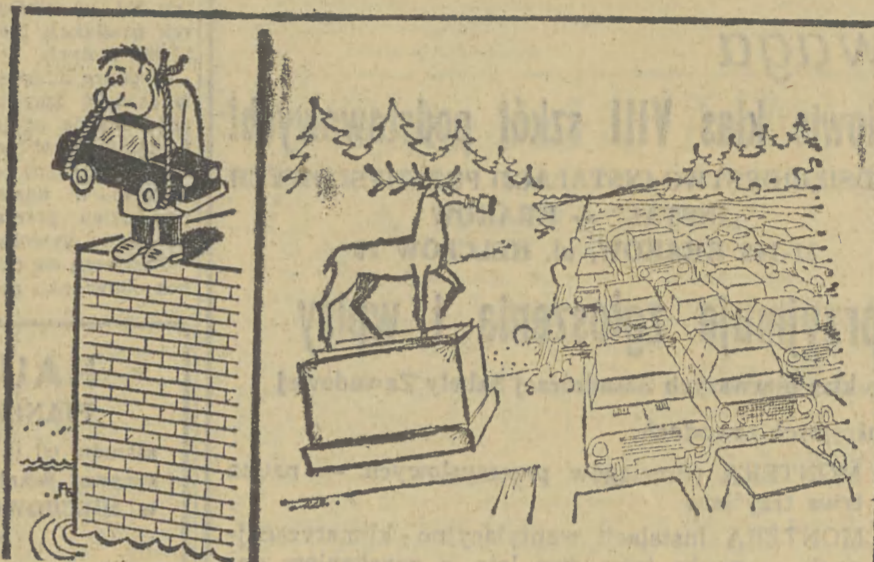
głośniki, gdyż w portmonecie widnieje nazwisko ob. Rogal na dowodzie jakiejś wpłaty. Niestety, Instalacja była nieczynna, głośniki mlecz. Trudno ustalić czy w ogóle kiedykolwiek przez nie padano. Nieważne. Nie pierwszy to wypadek, że w handlu coś jest ZAMKNIĘTE, więc p. Bolesław Tabor dręczy się, bo w portmonecie jest trochę jorsy.

Umieszam ja — mimo woli — odkryłem, że można przecież zastąpić uwiecznieniem wyszukanych wywieszek na żaluzjach sklepów: dlaczego są zamknięte? No więc — z powodu choroby personelu, z powodu urlopu, z powodu remanentu, z powodu śniadania, obiadu, kolacji, z powodu wycieczki, z powodu braku towaru, z powodu meczu Polska — Wło-



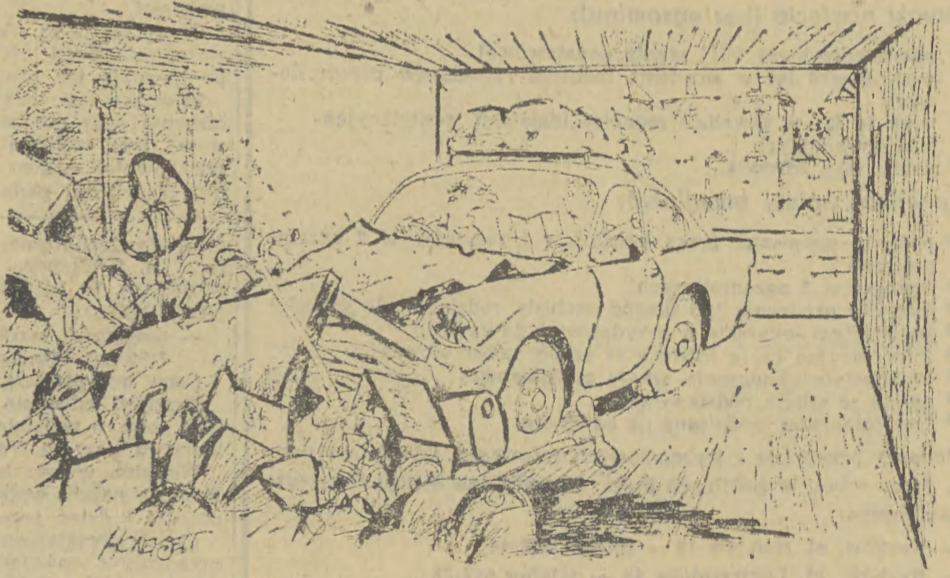
— Litości, odsunąć się, nie widzicie, że gaźnik potrzebuje powietrza.

UROKI MOTORYZACJI



— Czy zdajesz sobie sprawę, że spędzamy cztery miesiące w Londynie, trzy w naszym domu na wsi, a pięć w tym przekleństwie wozie na podróży między nimi.

Rys. PUNCH, DIKOBRAZ



— To twoja wina, trzymałaś mapę do góry nogami.

FOTO TYGODNIA

STALY KONKURS „GK” I ZPAF

NAJLEPSZE ZDJĘCIE TYGODNIA

Klasyfikacja zwycięzcy konkursu: 1) jest on dostępny dla wszystkich fotografujących, 2) temat dowolny, 3) ilość nadsyłanych prac — dowolna, 4) wymagany format prac: 18x24 cm, 5) w drugim etapie konkursu laureaci na najlepszych zdjęć tygodnia procent będą o nadesłanie prac w formacie min. 30x40 cm, które będą eksponowane w Krakowie, a specjalne jury wybierze najważniejsze prace (1 nagroda 3 tys. zł).



«Moja letnia przygoda»



SRODY

OD DO

MYŚLI TYGODNIA
(5 - 11 VI 1975 r.)

Wzajemne, przyjacielskie stosunki pomiędzy Polską i Francją wyprzedzają niejako wyniki Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy, dowodząc, jak blisko, zgodnie i z korzyścią mogą być w Europie dwa państwa o różnych ustrojach.

(Roman Burzyński — PRZEKROJ)

Rytm pracy i życia kraju nie może ulec żadnym zakłóceniom. Miniony tydzień — pierwszy tydzień reformy — dowodzi, że prawda ta jest przez społeczeństwo rozumiana. I to jest także wyraz społecznej akceptacji i społecznego poparcia założeń i celów reformy.

(TRYBUNA LUDU)

Urzednik swobodniejszy w decydowaniu, to nie tylko urzednik szybszy, operatwniejszy, bardziej odpowiedzialny wobec szefa ale i życzliwszy petentowi, bo wyzwolony z niezadowolenia, które niosą z sobą poczucie niemożności i braku znaczenia.

(Stanisław Podemski — TRYBUNA LUDU)

Reforma przyspieszy zapewne uświadomienie wielu działaczom społecznym i gospodarczym, że czynnikami miastotwórczymi mogą być nie tylko dymiące kominy, i że dewizy zarabia się nie tylko na wywozie obrabiarek jedynie. Ze „eksportować” i „eksploatować” można także piękno przyrody i zabytków.

(Marta Wesołowska — POLITYKA)

Etyka sportowa istnieje. Na czym polega? Narodziła się chyba z dość często spotykanych przymiotów, jak duma i skromność, siła i sprawiedliwość — lecz dochowanie jej wierności jest zadaniem nielutym.

(Bohdan Tomaszewski — KULTURA)

NR 23 (115)

„...To było dziesięć lat temu. Pojechałem na kolono, jako wychowawca. Miałem dwadzieścia lat, byłem studentem i przywykłem do tego, że dotychczas na ogół mi nie troszczyli się o mnie. Tym razem sam miałem wreszcie możność poczuć sens słowa „troska” i odpowiedzialność. Niech mi pan wierzy, była to bardzo trudna lekcja. Za to dziś, bez wahania twierdząc: były to także moje najpiękniejsze wakacje...”

„...Ta sama wieś, wciśnięta w kotlinę, dom, który znalazłem od dziecka, ci sami ludzie — a przecież dziś wszystko było jakos inne. Teraz był ze mną on. Wazył niewiele ponad trzy kilogramy; przyszedł na świat dziesięć dni temu w szpitalu wielkiego miasta, teraz przyjechał tu ze mną, na swoje pierwsze wakacje. Pytasz mnie o letnią przygodę: naprawdę równie pięknej dotąd nie miałam...”

„...Staliśmy tej nocy na wianym wale, wsłuchani w huk i plusk, z niepokojem upatrzeni w żółto-brunatną falę, z godziny na godzinę płynącą coraz wyżej. W dwóch miejscach woda nadciągnęła walę; poszły w ruch łopaty, nosiliśmy piasek doraźny. W szum rzeki i deszczu uderzył się naraz jakiś odgłos, jęk, krzyk? Na rzecę, poza zasięgiem światła naszych latarek, działo się coś przerażającego...”



Fot. B. OPIOLA

Przed nami — letnie miesiące, okres wakacji i urlopów, czas wypoczynku, zdala od spraw dnia powszedniego. Jak je spędzimy? Czy urlop będzie li tylko czasem, który beztrudnie i bezczynnie minął na nadmorskiej plaży, wyczerpał się w spacerach na promenadzie? Czy może powrócimy zeń bogatsi o wspomnienia zdarzeń, które pozostaną w naszej pamięci przez całe życie? Takich, które nas czegoś nauczyły, o czymś w życiu zdecydowały? A może — gdyby pozostawać w pamięci, były już takie wakacje i taka wielka

MOJA LETNIA PRZYGODA

Pytanie to stawiamy naszym Czytelnikom, otwierając zarazem wakacyjny konkurs wspomnień. Niejeden z Was przeżył podczas wakacji — może przeżyje podczas najbliższych — coś, co uznaje za ciekawe, wartościowe, godne opisanie.

Nie ograniczamy ani tematu, ani formy; może to być wiersz, list, reportaż, fotoreportaż, czy ciekawe wakacyjne zdjęcie.

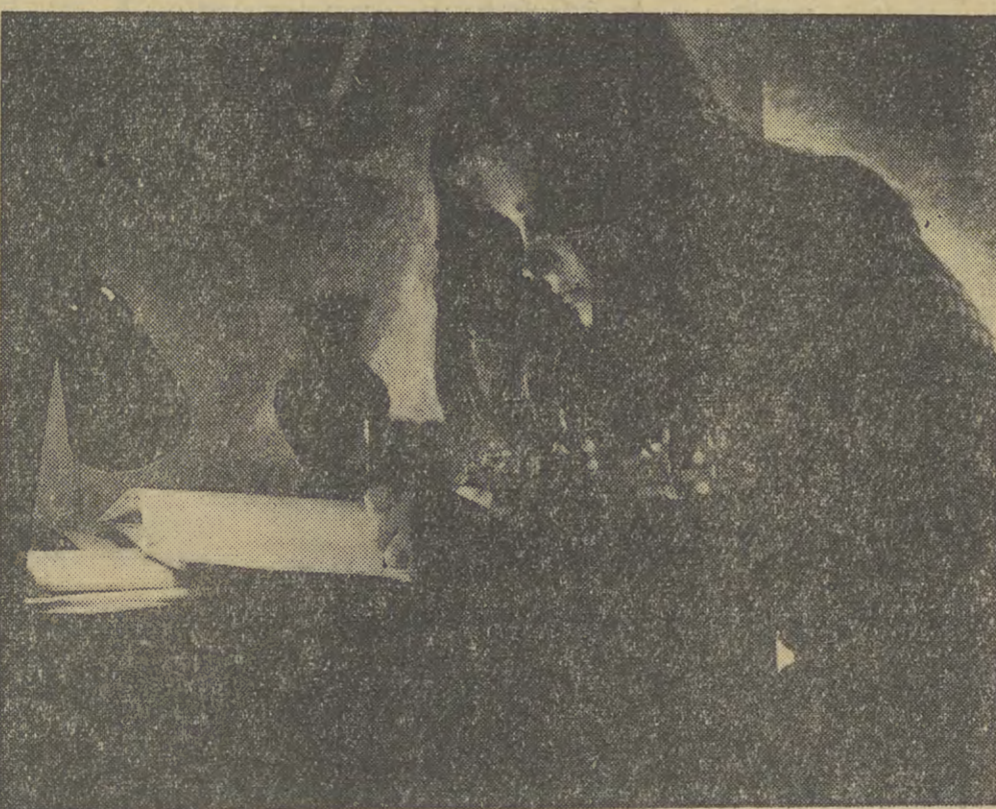
Konkurs „Moja letnia przygoda” trwać będzie do 21 września; najciekawsze nadesłane teksty i zdjęcia publikować będziemy na bieżąco, w wakacyjnych numerach Magazynu „Sroda”, honorując je według obowiązujących stawek. Dla najlepszych — przewidujemy nagrody, które przyznamy po zakończeniu konkursu.

Czekamy na Wasze listy; prosimy je kierować pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Moja letnia przygoda”.

Jeszcze kilka tygodni temu swawolili na ulicach i ożywienie. Mowa oczywiście o Juwenaliach. A przecież nie składa się ono z samych radości i zabaw. Aktualnie wielotysięczna brać studentów „zakuwa” na potęgę, sposobiąc się do dzieła. Świadomie więc spośród fotografów, jakie Krakowskiej” w miasteczku studenckim wybraliśmy kilka, które odpowiadają hasłu: „Student to ma klawe życie”, ukazuje je od Innej, nie Juwenaliowej strony. Ich autorem jest student Wydz. Maszyno-Hutniczych AGH RYSZARD SZYMAŃSKI, fotografik z zamiłowania.

A wszystkim krakowskim żakom, którzy odnotowali już sukcesy w egzaminacyjnych „podejściach” — serdeczne gratulacje! Pozostałym życzymy tradycyjnego... skręcenia karku!

Student to ma klawe życie



żel wąski naziemny tunel — pochylnia; wnętrza wykładane suprema, wbite w sufit potężne haki o niewiadomym przeznaczeniu i jeszcze najciekawszy fragment budowli: ogromna betonowa płaszczyzna, poprzerzynana głębokimi komorami. W dół prowadzą liczne żelazne drabinki. Wentylatory, okrągłe wiazy, wyłoty kamiennych rur, metalowe prety... Budowla jest niedokończona. Wszystko wskazuje na to, że miała to być zapewne jakaś siłownia. Tylko jaka? Na każdym kroku same znaki zapytania.

...W czerwcu 1943 roku sprowadzono grupę 120 Duńczyków i Norwegów (fizyków i chemików) do bliżej nie o-

Tajemnice Gór Sowich (2)

W SZTOLNIACH POD OSÓWKĄ

kreślonych prac. Ślad później po nich zaginął. Niepowtórzone wieści o chorobach więźniów, sugerujące napromieniowanie. Czyżby żyły rudy uranowej? Według oświadczeń Niemki Heleny Putilin zamieszkałej obecnie na terenie NRD, już w 1938 roku las po zboczach Moszny-Włodarza ogrodzono zasiekami. Terenu tego pilnowała jednostka SS.

Więźniowie pracowali w komandach, które nosiły podwójne nazwy, prawdopodobnie dla zachowania tajemnicy. Tak np. komando „Legerbau”, które nosiło taką nazwę podczas wykonywania prac na terenie obozu, przy pracy na zewnątrz nazywało się „Scheilhorn”.

wziły skalny urobek. Świadomość, że wszędzie tu przebywali zagłodzeni i zmaltretowani ludzie będzie nam towarzyszyć do końca wyprawy.

Teraz ostrożnie. Część potężnych, drewnianych stępli podpierających strop runęła. Nastąpił tu — zapewne niedawno — zawal, ale przejście jest w miarę swobodne. Oto pierwsza wielka hala wykuta w gnejsowej skale. Wysokość chyba 5—6 metrów. Z prawej strony, w górę, widać drugi poziom chodnika. Jedno pewne: w tym miejscu hitlerowcy nie zdążyli jeszcze uruchomić produkcji.

Tunel zważa się. Krótki postój na papierosa. Po chwili odpoczynku ruszamy dalej. Po drodze znajdujemy świder

nele byłej hitlerowskiej fabryki zbrojeniowej. Każdy rok, każdy miesiąc zmienia układ podziemi. Coraz więcej tu zawalów. Nie wytrzymują obciążenia zmrzałe stęple. Tępy skalnych gładów wałęsa się wówczas, zasypując fragmenty tunelu. Czasami zostaje tylko wąski przesmyk, szczelina. Spotykamy takie miejsca. Rozsądek nakazuje ostrożność. Żadnej brawury. Po co wywoływać wilka z lasu?

Nie zawsze można zorientować się kiedy taki zawal nastąpił. 2—3 lata temu, czy może grubo wcześniej? Z opowieści niektórych osób wynika, że już po wojnie, gdy zapuszczali się z ciekawości w podziemne tunele, napotykali zasypane zupełnie przejścia. Wyglądało to na sztuczny zawal, zrobiony specjalnie.

Z relacji Henryka Ball:

Przed ewakuacją 60-osobowa grupa więźniów, wśród których i ja się znajdowałem wierzła naokoło wejść do piecaz otwory w skałach. Koło każdego z tych wejść wywiercano około 12 głębokich otworów. Inna grupa rozmontowywała w tym czasie maszyny i urządzenia, ściągane do jednego z wykutych lochów. Ładowano tam także reszcie nie użytych materiałów budowlanych. Zorientowałem się, że prace to prowadzi się po to, by wejścia i te lochy wysadzić w powietrze...

Minęło kilka godzin. Pora wracać do Walimia jeszcze ładnych kilka kilometrów. Reszta członków wyprawy, którzy czekają w bazie, gotowi podnieść alarm i wyruszyć na poszukiwania. Skracamy drogę. Wybieramy trasę najkrótszą, ale najtrudniejszą. Zaledwie kilkadziesiąt metrów stąd jest wyjście z podziemi, ale żeby się tam dostać, trzeba pokonać długie wąskie, doszarpane przejście powstałe po zawale. Metr po metrze, ostrożnie pełzniemy pod górę krętą szczeliną. W pewnej chwili słyszę ścisły głos kolegi: — Spójrz w górę! Unoszę powoli głowę, uderzając kaskiem w skałę. Świecąc latarką? 20 centymetrów nade mną zawalisko, które trzyma się na słowo honoru. Ile tego może być? 10 ton, 15, więcej? Zresztą — cóż za różnica.

Czołgamy się dalej. Sekundy wydają się wlec w nieskończoność. Ale już czuć powiew ciepłego powietrza. Jeszcze trochę wysiłku. Zjazd na brzechu głową w dół i można się wyprostować. Świeci słońce. Uczucie ulgi. Odprężenie. Papieros.

JERZY CERA
(CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ)

Na tę budowę powracam wielokrotnie od miesięcy. Książka niewygodna drogą podjeżdżam tu z różnych porach dnia ku maszynowym halom, okrytym wykładziną z lakierowanych blach profilowanych. Mijam czynniki od dawna wydział walcowy profilu zimnych. Znajomy wartownik już tylko dla zachowania ceremoniału bierze w dłoń ma legitymację i potem zaglądam się w mroczną rozległość nowego obiektu. WALCOWNIA BLACH TRANSFORMATOROWYCH HUTY IM. LENINA W BOCHNI rośnie w szczególnym sposobie. W języku budownictwa nazywa się go montażem i rozruchem w czasie budowy. A w swej treści jest on symbolem przewrotu jakościowego w polskich metodach budowania, tak jak cały obiekt jest najdobitniejszym przykładem PRZEWROTU JAKOŚCIOWEGO W POLSKIM HUTNICTWIE, który pozwolił nam doścignąć światową czołówkę.

Wyciąg technologiczny

w przemyśle światowym toczy się bezlitośnie. W hutnictwie żelaza i stali znamieniem dla sytuacji w ostatnim półwieczu stało się przystosowanie rodzaju wyrobów hutniczych i sposobu ich obróbki do precyzyjnych wymagań rozwiniętego w tym czasie przemysłu elektro-maszynowego. Do odległej przeszłości należy już czas, kiedy wystarczało wytopioną stal, rozpaloną w kęśach do białości przewalcować gorącym sposobem na grube blachy czarne i ciężkie profile. Dziś hutnictwo dostarczać musi przemysłowi arkuszy i wstępnie ciętych, uszlachetnionych w operacjach wielokrotnego wyżarzania i wygięcia z dokładnością do setnej części milimetra blach transformatorowych. Dostarczać musi walcowanych na zimno profili dla konstrukcji lekkich i setki tysięcy ton arkuszy podobnie uszlachetnionych blach karoseryjnych dla przemysłu motoryzacyjnego. I takie są nieublagane prawa konkurencji rynkowej, że ten, kto posiada nawet bardzo nowoczesny przemysł przetwórczy, lecz nie posiada ultranowoczesnego, uszlachetnionego przemysłu hutniczego wytwarzającego, przegrywa w walce konkurencyjnej. Zostaje w tyle w ogólnym rozwoju gospodarczym.

Dlatego Polska podjęła ten wyciąg do własnych uszlachetnionych półfabrykatów hutniczych. Jednym wielkim skokiem podjęliśmy próbę pokonania dziesięcioletniego dystansu który dzielił nasze, konwencjonalne hutnictwo „gorące”, od najbardziej rozwiniętych ośrodków metalurgii.

Trzy czy dziesięć lat

trwać będzie pościg polskiego hutnictwa za światową czołówką? Takie pytanie zadawali sobie specjaliści na całym świecie. A odpowiedź na to pytanie przynosi właśnie plan budowy w Bochni. Wyraża się ona czasem około 30 miesięcy!

Rzecz bowiem nie w tym polega, iż tradycyjny, „klasyczny” sposób wznoszenia nowoczesnego zakładu przemysłowego dzielił się na kolejne etapy, na zespoły operacyjne następujące po sobie. Najpierw w wielomiesięcznym moziele sporządzano projekt technologiczny, dobierając najlepsze i najnowocześniejsze z istniejących w różnych krajach ma-

szyny. Następnie również w długim i mozolnym procesie trwał projektowanie nowego zakładu. W następnym dopiero etapie zamawiano maszyny i urządzenia i wznoszono obiekt w jego składnikach budowlanych i instalacyjnych. I dopiero w końcowej, wielomiesięcznej operacji wykonywano montaż maszyn i urządzeń, podłączenia mocy i przystosowano do długotrwałych prób mechanicznych i rozruchu technologicznego. — Metoda, jaką polscy budowniczowie zastosowali w Bochni zrewolucjonizowała ów tradycyjny rzeczy porządek. W zaskakująco rutynowanych sposobach światowych sposobów zorganizowano tu wielką, me-

kach światowych, opóźniał i podrażał koszty rozwoju najnowocześniejszych gałęzi produkcji naszego przemysłu elektromaszynowego i precyzyjnego.

I oto od miesięcy przybywam co pewien czas na plac budowy, gdzie równocześnie, w kilka tygodni po uzyskaniu od zagranicznych dostawców informacji o wymogach technicznych i wymiarach poszczególnych urządzeń wyrastają wielokondygnacyjne bloki fundamentów, kanałów instalacyjnych, komór dla napędów i kanałów dla sygnalizacji i sterowania, — trwa montaż napływających maszyn i urządzeń — i prowadzi się kilkanaście rodzajów prac instalacyjnych, energetycznych i wyposażeniowych. W jednym miejscu rozległej hali hydrauliczne koparki drążą grunt pod blok fundamentów, gdy w drugim trwa kompletowanie wężła rozdzielni energetycznej a w trzecim prowadzone są już próby mechaniczne ultranowoczesnej, skomplikowanej klaki walcowniczej.

Tego nie znają światowe place budowy. Takiej precyzji organizacyjnej, dyscypliny działania kilkadziesiąt krajowych i zagranicznych organizacji gospodarczych, nie spotyka się na co dzień. I to jest w Bochni fascynujące. I to imponuje. A co najważniejsze — skutecznie i szybko gruntuje naszą pozycję w metalurgii światowej. Pozwala szybciej bogacić cały kraj.



tydenną batalię o CZAS. Batalię, która przynosi wielki sukces.

Zespolenie operacji w czasie

jakiego dokonują polscy budowniczowie hutnictwa jest rewelacją światową. Z uwagą i niedowierzaniem patrzy na to specje japońscy i francuscy, amerykańscy i niemieccy. Wielka i doświadczona w budowie przemysłu hutniczego organizacja jako że Zjednoczenie „Budostal” na bocheńskim obiekcie zsumowała i zdyskontowała swe doświadczenia z wielu kolejnych przedsięwzięć inwestycyjnych, gdzie walka o skrócenie czasu budowy stopniowo tworzyła nową METODĘ działania.

Oto w pierwszym półroczu 1973 roku, po decyzji rządowej o budowie walcowni blach „Trafo” — jak w skrócie ją nazywają — kiedy wybitni specjaliści dokonali wyboru modelu technologicznego, kiedy dopiero wstępnie wyznaczono podstawowe parametry techniczne obiektu, rozpoczęła się realizacja budowy. Wiedzieli wówczas z grubsza jakie ilości energii i skąd będą tu dostarczone, jaka niezbędna będzie powierzchnia hal produkcyjnych, i kto będzie dostawcą poszczególnych urządzeń. Wyprobowanym już w polskim hutnictwie sposobem wybrano, zespalane w całości walcowni zespoły urządzeń technologicznych zakupionych u kilku, przodujących w danej dziedzinie dostawców zagranicznych.

Wiadomo było, że całe, kompletne walcowni żaden pojedynczy kontrahent zagraniczny szybko nie potrafi skompletować i dostarczyć. A czekać dziesięć lat oznaczało pozostać w tyle, tracić cenne dla Polski miejsce na ry-

nkach światowych, opóźniał i podrażał koszty rozwoju najnowocześniejszych gałęzi produkcji naszego przemysłu elektromaszynowego i precyzyjnego.

Tego nie znają światowe place budowy. Takiej precyzji organizacyjnej, dyscypliny działania kilkadziesiąt krajowych i zagranicznych organizacji gospodarczych, nie spotyka się na co dzień. I to jest w Bochni fascynujące. I to imponuje. A co najważniejsze — skutecznie i szybko gruntuje naszą pozycję w metalurgii światowej. Pozwala szybciej bogacić cały kraj.

Specjaliści są zafascynowani

ta budowa. Marek Zdzisław Blaszczyński, absolwent krakowskiej AGH tu reprezentujący głównego dostawcę urządzeń walcarki „Sendzimir” firmę „Waterbury Farrell” mówi mi otwarcie, że gdy wraz z pierwszymi elementami urządzeń przybył na ten plac budowy był przekonany, że będzie mógł na wiele jeszcze miesięcy wyjechać do innego kraju, zanim będzie mógł u nas nadzorować montaż i rozruch urządzeń. Dziś ma pełne ręce roboty. Precyzyjnie i wykonywanej wyśmienicie przez polskie załogi „Mostostal”, „Elektromontaż” i „Budostal-2”.

Ta budowa przewraca nieustannie tradycyjny porządek rzeczy — powiadają przedstawiciele firm „Ibsen” i „Masquin-DMS”. A ludzie kierujący tu budową, inż. Jan Macias — 35-letni szef generalnego wykonawcy, kierownik budowy — 28-letni Ryszard Bielski, dociekający do czter-

dziesiątki dyrektor „Budostal-2” mgr inż. Zygmunt Ślusarek czy jego rówieśnik dyrektor PRW „Budostal” mgr inż. Edward Kmiecik swe zafascynowanie wielkim przedsięwzięciem przetwarzają wytrwale w konkretny MODEL ROBOTY.

Na dużym, lecz jakże ciałym zarazem placu budowy pełną dwudziestotysięczną „Steyery” z materiałami budowlanymi, kolejąc się, przejeżdżają ze stanowiska na stanowisko kilkunastu typów podnośników i żurawie samojazdne. Wokół hali warczą czerwone spychacze wykańczające niwelację terenu. A równocześnie krzątają się tu w ochronnych ubiorach renciści „Budostalu” na bieżące, codziennie porządkujące materiały, sortujący drewno i metal, pełni uważnej, zorganizowanej troski o każdą złotówkę, którą pochłania wielki obiekt.

I na tym polega tajemnica sukcesu

jaką wyraźnie zarysował się w roku 1975 wokół przedsięwzięcia WALKI O TERMIN URUCHOMIENIA WALCOWNI. Rozmawiam o mechanizmie tego sukcesu z sekretarzem zespołu partyjnego wszystkich wykonawców robot Janem Maciasem. Rozmawiam na miejscu z brygadziestą robot wykonawczych Józefem Gołębem z brygadziestą robot murarzy Jerzym Prusem, spawaczem Tadeuszem Zabawą i dziesiątkami innych. Oto nie tylko kadra kierownicza, nie tylko śmiała myśl organizatorów tej budowy, lecz wola wielotysięcznej załogi wywołała tu hasło: „Walcownia «Trafo» — budowa dobrej roboty”.

Hasło zostało podjęte szeroko. Przez pracowników „Montinu” i „Pieców Przemysłowych”, „Elektromontaż” i „Mostostal” — KPRT i przedsiębiorstw „Budostal-2”, „Budostal — PRW”, „Budostal 3”. Skrupulatnie, z tygodnia na tydzień liczą tu i mierzą zadania i siły. Siegają po nielatowe do uruchomienia rezerwy. Czerwone kreski na harmonogramach raz po raz przecinają wykres o dni, tygodnie i godziny przed planowanym terminem, informacją o zakończeniu, odzinka prac. Wrzesień 1975 roku, który tu, pod Bochnią, zbliża się szczególnie szybko, będzie czasem przekazania obiektu do rozruchu. Jeszcze nie dowierza się temu sceptyczni fachowcy. Jeszcze krążą w kawiarniach warszawskich i krakowskich ploteczki o „zwariowanym” tempie przemysłowej budowy.

A reporter, który wytrwale odbiera tu lekcję precyzyjnej, nowoczesnej roboty już wie, że przynosi ona wielki sukces. Materiały, moralny i ten szczególnie cenny, oparowanej i sprawnego METODY BUDOWANIA. Taśma stali w Bochni będzie przetrwała przez urządzenia walcownicze i uszlachetniające obróbki z prędkością 600 metrów na minutę. To szybkość ciężarowego auta na szosie. Ultraprecyzyjne, elektroniczne i automatyzowane aparaty sterowania i kontroli czują będą nad prawidłowością procesu technologicznego. Ale nad rewelacyjnym tempem tej skomplikowanej i wielkiej budowy czuwają, sterują nią i napędzają ją serca ludzi głęboko zaangażowanych w kształtowanie dobrego jutra naszego kraju, rozumne i wiedzą dysponujące umysły, doświadczone ręce budowniczych.

JANUSZ RATAJCZAK

JESSE



CAF — Archiwum

W maju tego roku minęło 40 lat od chwili, gdy na stadionie w Ann Arbor wówczas 22-letni Jesse Owens ustanowił 5 rekordów świata i jeden wyrównał. Dokonał tego w 45 minut! O godz. 15.15 wystartował do biegu na 100 jardów, wyrównując wynikiem 9,4 sek. rekord świata. W 10 minut później osiągnął fantastyczną jak na owe czasy odległość w skoku w dal — 8,13 m (rekord ten przetrwał ćwierć wieku i poprawił go dopiero w 1960 r. R. Boston). O godz. 15.45 rozprawił się z rekordem na 220 jardów (na prostej) osiągając czas 20,3 sek. (oznaczało to równocześnie rekord na 200 metrów), a o godz. 16.00 stanął na starcie 220 jardów przez płotki — ponownie uzyskał wynik lepszy od aktualnego wyniku — 22,6 sek. (tym rezultatem wymazał stary rekord na 200 metrów przez płotki).

Takim wyczynem nie może się pochwalić żaden z lekkoatletów. I nikt tego wyczynu już chyba nie pobije. Wyniki z Ann Arbor były zapowiedzią sukcesów, jakie Owens miał odnieść w rok później na Olimpiadzie w Berlinie. Czarnoskóry biegacz aż czterokrotnie stawał na najwyższym podium: 100 m — 10,3 sek., 200 m — 20,7 sek., 4x100 m — 39,8 sek. i skok w dal — 8,06 m. W tej ostatniej konkurencji Owens wykazał wielką klasę i stalowe nerwy. Dopiero trzecim skokiem zakwalifikował się do finału, gdzie pokonał swego najgroźniejszego przeciwnika, Niemca Longa (7,87 m). Uznany za najlepszego zawodnika Olimpiady Owens nie został jako jedyny zwycięzca zaproszony przez Hitlera do loży honorowej, gdyż miał czarną skórę. To był nie tylko policzek dla Owensa, ale dla wszystkich sportowców biorących udział w Olimpiadzie. Przeprowadzając ostatnio wywiad z Owensem dziennikarz z czasopisma „Track and Field News” zapytał go: — Jak pan odebrał zniechęcenie uczynione panu przez Hitlera?

— To mnie nie dotknęło — odpowiedział Owens. — Nie przyjechałem do Berlina, by ścisnąć rękę Hitlerowi, przyjechałem współzawodniczyć nie z Hitlerem, ale z zawodnikami 54 krajów. Nie zaproszono mnie do loży Hitlera, ale przecież również nie weszano mnie do Biłego Domu, bym wymienił uścisk dłoni z prezydentem Stanów Zjednoczonych. Dlatego zniostem to wtedy bez urażenia. Bokser Joe Louis i ja byliśmy pierwszymi osobistościami we współczesnym sporcie, mającymi czarną skórę. Nigdy nie służylimy jako obiekt narodowej reklamy, bo nie byłoby to popularne na południu. Takie były warunki, w jakich wówczas żyliśmy.

Początki kariery Owensa były trudne. — Już w szkole średniej — wspomina — trenowałem usilnie aby dojść do czegoś. Byłem zdecydowany na wszystko. Urodziłem się w Alabamie na skromnej farmie, gdzie ojciec dzierżał małe kawałki ziemi. Nie chciałem żyć tak jak on. Moim

celem było założyć rodzinę, dać dzieciom wykształcenie i ujrzałem że możliwości własnie przez sport. Powiedźmy — były to możliwości na miarę talentu, jakim zostałem obdarzony.

Trenował więc Owens z wielkim samozaparciem i zaciętością. Obok lekkoatletyki uprawiał koszykówkę i futbol, ale zawsze marzył o karierze sprintera. Jako 13-letni chłopiec wystartował na szkolnych zawodach na 220 jardów, i wygrał obiecującym wynikiem 24,5 sek. Bieg ten oglądał Charles Riley, który dostrzegł w chłopcu niezwykły talent i wziął go pod swoją opiekę. Charles Riley pozostał trenerem Owensa aż do końca jego kariery; wielki biegacz szczerze przyznał, że był to wspaniały człowiek i wychowawca (Riley zmarł w 1960 roku), któremu zawdzięcza wszystko.

Jesse Owens był wszechstronnym lekkoatletą — biegał sprinty, płotki, skakał w dal. Na pytanie jakie widziałyby dla siebie perspektywy, gdyby zakwalifikował się do drużyny na Montreal oświadczył: — Nielatwo odpowiedzieć na to pytanie. W sporcie zaszyły przeciętne wielkie zmiany. Przed wojną warunki przygotowań były bardzo skromne w stosunku do tego co obserwujemy dzisiaj. Nie ma co ukrywać — obecni mistrzowie są od nas zdecydowanie lepsi i to nie tylko pod względem osiągniętych wyników, co jest przecież oczywiste. Przewyższają nas odpornością psychiczną, techniką, przygotowaniem ogólnofizycznym. Jedno mogę powiedzieć z całą odpowiedzialnością. Obecnie musimy być zregulowani przynajmniej z jednego występu. Specjalizacja jest już tak ścisła, że nie można wygrać czterech konkurencji na jednej Olimpiadzie.

— A co uważa Pan za największe wydarzenie lekkoatletyczne ostatnich lat?

— Nieuątpliwie skok Boba Beamon na Meksyku. Byłem na Olimpiadzie i widziałem to fantastyczne wprost osiągnięcie. Beamon trafił idealnie w warunki atmosferyczne, trafił w belkę, był tego dnia w doskonałej dyspozycji fizycznej i psychicznej. To była sportowa eksplozja, wynik z 2000 roku. Wydaje mi się, że upłynęło przynajmniej 25 lat nim znajdzie się ktoś, kto zbliży się do tego osiągnięcia.

Fachowcy i dziennikarze odkryli niedawno Owensa lekkoatletą wszechczasów. Również w międzynarodowym rankingu katowickiego „Sportu” Owens wywalczył pierwszą pozycję, wyprzedzając słynnych biegaczy — Finą Nurmięgo i Czechosłowaka Zatokę. Liczący dziś 62 lata Owens jest agentem reklamowym, ale nadal pasjonuje się lekkoatletyką. Nadal ma świetną sylwetkę. — Codziennie rano odbywam dwumilowy spacer, pływam i podnoszę ciężary. Nie biegam, gdyż doznałem mi płaskostopie. Ale mimo ukończenia 60 lat ciągnę mnie jeszcze do biegania... (ans)

Ta opowieść traktować będzie o stworzeniu zdziwczym w kształcie, a jednocześnie o smaku tak wybornym, że zdolnym zaspokoić najwybredniejsze podniebienie. Gdzieś jednak dzisiaj szukać kuchni i stołu, na którym w misach raczą zupa cziek się raczy, gdzie smakuje majonez z raków, lub mięsko ze szczypek, lub odwłoka kosztuje!

Chowałem się nad Nidzicą, w północzku Buszków, tam, gdzie do dziś lustra stawów się mienia, a młynska turbina kraje pieniącą się wodę, syczącą i kłębiącą się. U wylotu tej kipieli raków bywało najwięcej. Wystarczyło sak zarzucić — obowiązkowo z przywiązaną do kamienia obulbaną ze skóry wiasoraczonej (brzl) żabą — aby wyciągnąć po paru minutach i kilka raków na raz, a tak dorodnych, że każdy do konkursu piękności mógłby stawac.

A kiedy słońce zwrótnik Raka przekroczyło, zaś zboża kwitły, wówczas najlepiej była łapać raki, „na rękę”. Całymi godzinami brodziło się po rzecze, nurzało i nurkowało, aby tylko wymacać raczą norę i stworzyć wyciągnąć, umiejętnie chwytając za szczypek, tak aby palców nie pokaleczyć, co nie zawsze się udawało. Jesienią dla odmiany zastawiałem bucze i to nie w rzecze, lecz na stawach. Życiowy rekord połowów — a myślałem, iż jest to do dziś nie pobity rekord Polski — uzyskałem w 1946 r., kiedy to przy odwołu karpie ze starego stawu, w gospodarstwie rybnym pana Zydzka (woj. kielecki), brodząc po bagnie zebrałem w ciągu dnia trzy półtorametrowej wielkości kosze raków. Kosze przykryte starannie łozną, na noc wstawione zostały do pobliskiej rzeczki. Cóż za lekkość! Nie mogłem przeboleć straty. No cóż, raki przez rok bez większego trudu wylazły z koszy, czmychając do wody.

Mijały lata. Wyrastałem z krótkich spodenek. Malala ilość raków w naszych rzekach.

II.

Jeszcze w młodym wieku, kiedy rzeki, jeziora i stawy obfitowały w owe stawonogi, rak gościł na stołach tak bogaczy, jak i biedaków. Straszliwa racza „dżuma” (1885—1902) końca minionego stulecia wytopiła całkowicie raki we Francji i w innych krajach zachodnich, poważnie też niszcząc je w wodach Polski i Rosji.

Odbudowa tego zwierzątostanu następowała powoli, nieinnej systematycznie. Już w okresie międzywojennym na ten przykład mogliśmy sobie pozwolić na eksport poważnych ilości raków, po kilkaset ton rocznie, których odbiorcą byli przede wszystkim Niemcy.

W wodach naszych żyją trzy gatunki raków. Szczególnie cenny jest rak szlachetny, zwany też rącznym, szeroko-szczypcowym lub „szewcem” — w języku ludu naszego. Obok niego, wykazujący większą ekspansywność i przystosowalność — bytuje tzw. rak błotny, też stawonogi nazywany, wąskoszczypcowym, a w gwarze „krawcem”. Wreszcie rak przegowaty, zwany amerykańskim. Ten ostatni przybył do nas z Ameryki Północnej, sprowadzony przez Maxa von dem Borne w 1890 r. Próba wsiedlenia nowego gatunku miała na celu zastąpienie raka szlachetnego, wyniszczanego przez „dżumę”. Wszystkie te eksperymenty powiodły się. Rak przegowaty dobrze się przyjął w naszych wodach. Nie odegrał jednak nigdy roli gospodarczej. Jest znacznie od szlachetnego i błotnego mniejszy (dochodzi do 10 cm długości, gdy

szlachetny do 25, a błotny nawet do 30 cm) i nie występuje w większych porcjach niż pozostałe gatunki.

III.

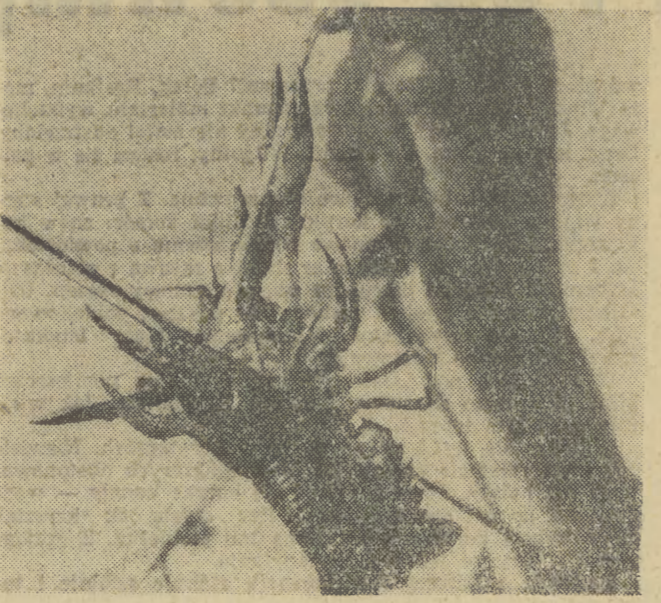
Gdzie raki mogą żyć? Prawie we wszystkich rodzajach wód (błotny nawet w pasie przybrzeżnym morza), pod warunkiem, iż są to wody czyste, o dużej zawartości tlenu, o niezbyt niskiej temperaturze, sprzyjającej rzeźbie dna i w miarę bogatej wodnej florze. Jeżeli jednak zwężymy smutny fakt, że 70 procent długości naszych rzek ma wody zaburzone i zanieczyszczone, a tylko 30 procent jezior ma wody czyste — wówczas uświadomimy sobie jak bardzo zła jest sytuacja środowiska naturalnego tego niezmiernie wrażliwego na zanieczyszczenia stawonoga.

Czyhają na życie raków przemysłowe zanieczyszczenia, czyniący nawozy sztuczne, herbicydy i insektycydy, spłukiwane z gruntów ornych do wód, czyha inny zwierz wodny, czyha człowiek i liczne choroby...

Minionego roku byłem świadkiem makabrycznej hekatombi raków, które w ucieczce przed zatrutą wodą w Narwi wypełzyły masowo, całymi setkami, zastępami... na brzeg!

Nasze zwierzątostany (VII)

CZYHANIE NA RAKA



Fot. CAF — Moroz

Przelazły metr, dwa i pady. Owa „wędrowka śmierci” tylko zatruciem można wytłumaczyć, jako że nasze raki — w przeciwnieństwie do pewnego ich gatunku z Ameryki Północnej, które wyruszają czasem na lądową wędrowkę — samobójczych wypraw na ląd nie czynią. A jednak tym razem rącz miały miejsce!

Rak bywa nekany przez groźne dla jego pogłowia choroby. Najgroźniejszą jest wspomniana już „dżuma”, nawiedzająca co ileś tam lat większe i mniejsze akwenty. Na przykład przed kilkadziesiątoma laty „dżuma” nawiedziła nasze najpiękniejsze jezioro — Wigry. Mimo wsiedleń żyje w nim obecnie tylko niewielka ilość raków.

Nekane są też raki drobnymi pasożytami, jak tzw. „pijawka racza”, dalej choroba „porcelanowa” (rodzaj sporowca, który atakuje mięśnie raków) i tzw. „plamista”. Ma też rak wrogów ze strony niektórych ryb. Szczególnie dokuczliwy jest węgorz i okoń, masowo je zjadający w określonej linii. Kłeską dla środowiska raka jest tzw. regulacja rzek. Uregulowana rzeka, zamieniona na kanał, wyklucza możliwość bytowania tych stawonogów.

IV.

W nader ciekawej monografii raka, pióra Józefa Kossakowskiego, wydanej w 1966 r., jest pomieszczenia — a sporządzona w 1962 r. przez A. Leńkowską — mapa rozszczenia raków w Polsce. Dziś te mapy można traktować raczej jako historyczną. Mapa określa bogate trawce z kołcem lat pięćdziesiątych siedliska raka szlachetnego w Polsce południowej i w byłym woj. gdańskim oraz białostockim; określa również bogate siedliska raka przegowatego i błotnego w woj. zielonogórskim, poznańskim, szczecińskim, bydgoskim, białostockim. Po tych zarysach jeszcze nie tak dawno terenach dziś zostały jedynie wspomnienia wśród ludności. Owszem, uparty poławiacz raków może i dziś wytopić niewielkie ich ilości w czystych rzekach, stawach, rybnikach, a zwłaszcza na jeziorach. Osobiste spotkanie w ostatnich latach, w trakcie wakacyjnych wódek kajakowych, spore jeszcze siedliska raków w tak pięknych i czystych rzekach, jak w Bębrzy, Czarnej Hańzcy, Krutyni, Drwcu, Pasłęce, Bzdzie, w Kanale Augustowskim, w kanałach łączących je-

ziora mazurskie oraz na jeziorach: Serwy, w większości augustowskich, suwalskich, na jeziorach Charzykowskim, Karpińskim, Wdzydze i innych pojezierza kaszubskich. Niechaj jednak ta lista nie sugeruje, że z raczym zwierzostanem nie jest tak źle, jak nieco wyżej sugerowałem. Przeciwnie, raki występują u nas, ale w ilościach, które powinny być ostrzeżeniem dla tych, którzy stoją na straży ochrony przyrody w Polsce. Czas pomyśleć o pełniejszej ochronie i restytucji pogłowia raków.

Potrzebne są nam raczarnie, hodowle raków, wylęgarnie raków! Jest to jedyna droga (przecież stacje zarybieniowe zdają należeć egzamin) pomnażania naszych wód w rakostany, jedyna droga restytucji pogłowia raków, a nawet gospodarczych korzyści. Jest jeszcze sporo wód czystych, gdzie można by wsiedlić raki. Myślę przede wszystkim o jeziorach, w których raki ongiś bywały i o kilku tysiącach hektarów stawów rybnych, w których zwłaszcza rak, otrzymany znajduje doskonałe warunki środowiskowe. Z hektara stawu można pozyskać do 25 kg raków rocznie, co w wymie dokończy z powodzeniem ponad dwieście ton raków na sprzedaż. Nauka zna już metody sztucznego legu raków z jaj; znane są metody hodowlane i zarzarcia. A mimo to na terenie Polski nie dosłownie w tym kierunku się nie robi.

Próby hodowli raków były już przeprowadzane przed ponad stu laty. Na zakończenie opowieści o rakach wspomnę o jednej z nich. Ok. 1804 r. w Villers (Francja), wykonano specjalne kanały (z czasem ich długość osiągnęła 12 km, zajmując powierzchnię 40 ha), do których w maju wpuszczono blisko 8 tys. raków szlachetnych, o przezwajającej liczbie samicy z rozwijającymi się jajami. Wyklucie raków i jesienne parzenia przebiegały normalnie. W kolejne lata powiększono obsadę, sprzedając nadwyżki samców z dużym zyskiem. Już w 1866 r. sprzedano ich 90 tysięcy. Wiosną 1867 r. w kanałach przebywało ok. 150 tys. samicy i ok. 80 tys. samców oraz miliony małych raczków. Hodowla rozwijała się wspaniale. Dopiero wojna 1870 r. częściowo ją zniszczyła. Niemiecki eksperyment udał się w pełni.

W zamysłach o hodowaniu raków nie zabrakło Polaków. W. Zimnicki w publikacji „O raku i rakostanie ziem wileńskich” (1935) opisał projekt zorganizowania hodowli raków na 100 tys. sztuk dorosłych osobników. Nie wiadomo jednak, czy autor projekt zrealizował. Po wojnie nikt idea naszego prekursora nie podjął. A szkoda, chociaż na realizację zamysłu i dziś nie jest za późno.

Powiadają ludzie, że rak chodzi tyłem. Oczywiście to bzdura. Rak, podobnie jak każdy zwierz i człowiek cofa się do tyłu, gdy naciera na jakiś wróg. Cwilizacja techniczna naszych czasów zaatakowała raka szczególnie w bezpardonowy sposób. Więc rak wycofuje się tyłem do resztek jeszcze czystych wód.

Czy tak dziać się musi?

STEFAN MACIEJEWSKI

P.S. Dziękuję za listy. Rozpoczęły się wakacje. Nie jeden z czytelników wyruszył na wędrowkę po krainach zwierza. Uszanujcie miejsca ich bytowań. A jeśli coś ciekawego lub smutnego z życia zwierząt zaobserwujecie — napiszcie. Najciekawsze listy wydrukujemy. (s-m)

REFORMA W MARSZU

ODPOWIADAMY NA DALSZE PYTANIA CZYTELNIKÓW

Tydzień temu na łamach magazynu „Sroda” odpowiadaliśmy na pytania Czytelników, dotyczące szczegółów wprowadzania w życie reformy administracji. Dziś kontynuujemy odpowiedzi na dalsze pytania, które napływają zarówno w listach, jak i w telefonach do Redakcji.

Skąd w ogóle wziął się projekt reformy i to w takim właśnie kształcie?

Urząd Rady Ministrów przez kilka ostatnich lat prowadził dogłębne badania w 200 wybranych powiatach i 500 gminach, zmierzając do uzyskania odpowiedzi na pytanie, jak funkcjonuje trzypięcioletni urząd. Czy jest to ideał tego, co można osiągnąć w tej dziedzinie, czy też istnieją koncepcje lepsze? Patrząc na naszych sąsiadów, na doświadczenia wielu krajów, widać wyraźnie, że nie jesteśmy jedynym w świecie państwem, które przeszło na dwustopniowy system zarządzania — i system ten doskonale się sprawdza.

Gdy zapadła decyzja o projekcie reformy, równocześnie postanowiono — rzecz ważką — aby dokonywać ją nie w marszu, nie przerywając i nie zakłócając normalnego życia obywateli. Stąd najpierw powołano do życia gminy, potem rozdzielono na dwa ciała władzę wykonawczą i ustawodawczą (powołano do życia rady narodowe i urzędy) — i obecnie nadeszła kolej na etap trzeciej reformy. Między poszczególnymi etapami — rzecz charakterystyczna — były przerwy. W ten sposób każdy z etapów stawał się praktycznym sprawdzianem następnego. Uniknięto też chaosu, jaki mogłoby spowodować wprowadzenie całej reformy w jednym terminie.

Otrzymujemy wiele listów, w których Czytelnicy nader szczegółowo wypytują: „a co będzie z takimi instytucjami jak Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych, Wojewódzkie Zarządy Kin, Związek Literatów Polskich, SPATIF, ZPAP — itd.? Czy zamiast dotychczasowych 17 filii wojewódzkich, namnoży się ich aż 49?”

Szczegółową odpowiedź na to pytanie uzyskamy nieco później. Cbennie ministerstwa opracowują projekty dostosowania swojego aparatu w terenie do wymogów reformy. Jedno jest pewne: podział administracyjny nie będzie

powielany na inne podziały, np. na dodatkowe podziały instytucjonalne. Przyjęta będzie w konkretnych przypadkach jedna z trzech zasad:

a) pewne instytucje pozostaną nie naruszone, zmieniać co najwyżej nazwę z wojewódzkich na okręgowe — i po prostu pełnić będą funkcje ponadwojewódzkie w stosunku do nowego podziału kraju.

b) niektóre z instytucji istotnie „dublowane” będą w nowo powstałych województwach, zgodnie z potrzebami.

c) powstaną też całkiem nowe instytucje, których istnienie nie będzie zależeć od województw, tylko od istniejących potrzeb. (W związku z czym likwidacji ulegną instytucje w tym układzie fikcyjne). Przykład: do tej pory mieliśmy 17 Wojewódzkich Związków Spółdzielczości Pracy. Obecnie WZSP powoływane będą do życia tylko w takich województwach, w których znajduje się co najmniej 15 spółdzielni. Jeśli jest ich mniej — WZSP nie będzie, a spółdzielnie po prostu podlegać będą zarządowi okręgowemu, powołanemu w jednym z sąsiednich województw, gdzie rzeczywiście istnieć będą warunki do jego powołania.

Istnienie wielu instytucji w danym województwie determinować będzie tzw. baza, ponieważ tworzenie nowej związane jest na ogół z wysokimi kosztami (przykład: prasa i baza poligraficzna). Bądź też Wojewódzki Zarząd Kin: czy należy go powoływać do życia w województwie, w którym jak na razie działa niewielka ilość kin?)

Z gmin przychodzi do redakcji listy: „Mają przyjsć do nas do pracy nowi ludzie, średnio po 5 nowych pracowników administracji, a ponadto geodeci, prawnicy, budowlani. A tymczasem kłopoty mieszkaniowe i w ogóle lokalowe gmin są takie, że bardzo często nie ma mieszkania dla lekarza i nauczyciela, nie ma lokalu dla biblioteki czy ośrodka zdrowia...”

I rzeczywiście tak to wygląda. W jednych gminach, nieco lepiej, w innych znacznie gorzej. I właśnie dlatego, zgodnie z zarządzeniem premiera, gminy otrzymają zielone światło dla budownictwa zarówno lokalowego, jak i „mieszkanjowski”. Natomiast od dynamiczności i ofensywności samych gmin zależeć będzie, czy tę szansę wykorzystają nie tylko należycie, ale i szybko.

Kolejne pytanie z tego samego cyklu: „Nie wszystkie nowe powołane stacje województwa dysponują taką ilością lokali, żeby pomieścić nowe instytucje i urzędy. Co wówczas...?”

Wówczas, przynajmniej przejściowo, — pewne wydają się być urzędy (np. wydział rolny, wydział oświaty itp.) swoje siedziby będą mieć w dotychczasowej bazie miast powiatowych, szczególnie tych, które leżą blisko stolicy województwa.

Powtarza się również znaczące — i słuszne — pytanie o oszczędności, jakie przyniesie reforma. W czym będą się one wyrażać? W jakich wartościach?

Trudno byłoby w tej chwili podać dokładną liczbę zaoszczędzonych złotych. Ale już w tej chwili wiadomo, że we wszystkich 17 dotychczasowych województwach zwolni się wiele budynków, użytkowanych do tej pory przez urzędy i instytucje. Np. w Opolskiem dzięki temu powstaną 4 nowe szkoły, 17 przedszkoli, 10 żłobków, 9 placówek służby zdrowia, 27 placówek kulturalno-oświatowych, 2 biblioteki, 1 internat i... 600 mieszkań. Takie dane nadesłał opolski sztab wprowadzania reformy w życie, jeszcze przed jej zatwierdzeniem przez Sejm. W Krakowskim (w starym kształcie terytorialnym) wstępne obliczenia wykazały, że na cele społeczne zwolni się około 36 budynków. Teraz przemierzamy sobie te dane tylko z dwóch „starych” województw przez 17 — i mamy pierwszą, jakże konkretną odpowiedź na pytanie o oszczędności. Dobrze wiemy, ile miliardów złotych trzeba by wydać, by obiekty takie budować na nowo, w trybie inwestycji.

A teraz oszczędności kadrowe: we wszystkich urzędach powiatowych w kraju pracowało łącznie 33 tysiące osób (nb. w gminach liczba ta wynosi 34 tysiące, czyli na 1 pracownika gminnego przypada średnio 1 pracownik powiatowy). Z góry wiadomo, że spośród tych 33 tysięcy około 14 tys. osób przejdzie do pracy w gminach, a pewna ich ilość będzie pracować w nowych urzędach wojewódzkich. Mimo to, wielu dotychczasowych pracowników zmieni pracę — z urzędów przejdzie do gospodarki. Tym samym wydatki państwowego budżetu na utrzymanie administracji będą zmniejszone.

...I właśnie temu zaplanowanemu ruchowi kadrowemu towarzyszą duże niepokoje, największą niepewność, największe rozterki. Otrzymujemy listy, w których rozgoryczeni niekiedy Czytelnicy piszą: „Przepracowałem 20 lat w urzędzie. Z góry wiem, że nie zmniejszą się w tzw. nowej strukturze, nie chcą iść do gminy, a nie zaproponują mi pracy w nowym województwie...”

Otóż to „muszę” nie jest takie pewne. Z góry przewiduje się, że około 4000 pracowników administracji skorzysta z prawa do wcześniejszej emerytury. To będą przede wszystkim ci, którym zarówno uzasadnia to wysługa lat pracy, jak i właśnie ich lek przed całkiem nowym, nieznanym miejscem pracy. Osobom, które nie kwalifikują się do wcześniejszej emerytury, — bądź jej sobie nie życzą, pragną jeszcze być czynni zawodowo — zapewni się takie przejście do nowej, innej pracy (np. właśnie w gospodarce), żeby nie pozostało w nich poczucie krzywdy. Z kolei dla osób w młodym lub dojrziałym wieku — to przejście rzeczywiście może stać się szansą wybiecia, szansą spożytkowania ambicji, które z reguły łatwiej uwewnętrznili w zakładzie produkcyjnym, niż w tradycyjnej strukturze administracji.

I tyle na dziś. Czekamy na dalsze Wasze listy.

Książek czytanie...

Leżą na biurku przede mną najcenniejsze „dobyte” Biblioteki Publicznej w Nowym Targu. Wypierane po antykwiariatach całej Polski, wydobyte spod zwałów pyłu i rupeciej zalegających strychy, przeniesione wreszcie przez czytelników na wieczne w podhalańskiej księżnicy przetrwanie.

Rośnie na biurku sterta druków unikalnych. „Dzieje Zagórza Spiskiego”, „Rezolucja Sejmu Galicyjskiego”, publikacje Związku Ziemi Górskich, „Nedza Galicji w cyfrach” i jeszcze zeszyty regionalne „Czytanie Polskich”, pisma ulotne dotyczące regionu, wspomnienia i pamiętniki wielkich ludzi, którzy kiedyś tu przebywali i wynikli z gazet z przestrzeni dziesięcioleci, wyinkni oczywiście traktujące o Podhalu. Kiedyś to wszystko i każdy z tych druków osobno będą się liczyć na wagę złota.

Tęgo „Rajca” nie ma nawet jego najbliższa rodzina a ja go kupiłem! — podsuwa mi „Dzieje i ustrój Podhala za czasów dawnej Rzeczypospolitej” dyrektor Biblioteki PIOTR NOWAK — A czy pani wie co się stało z autorem? — Odsuwa nagle na bok całą stertę książek, by opowiedzieć zyciorys historyka, który jak wielu naszych wybitnych naukowców zginął w czasie okupacji.

A potem wielu innych pisarzy, poetów, polityków wkroczyło do naszej rozmowy i wszyscy, okazuje się, byli w jakiś sposób związani z ziemią nowotaruską.

Trzeba mieć szczególne talenty, szczególne zamiłowanie by śledzić z taką czułą miłością dzieje każdego druku, by zawrzeć trwałą przyjaźń z bibliofilami i antykwiariuszami, wejść w ich świat, niby otwarty każdemu, ale zamknięty siedmioma pieczęciami niewiedzy dla większości.

Przebież od was — mówię — wielu ze studujących zaocznie nie musi wędrować do Jagiellonki, do innych krakowskich bibliotek, by zebrać materiały do pracy magisterskiej.

Ma na razie nowotaruską bibliotekę 3 tysiące „regionalistów” będzie miała znacznie więcej, jeśli dobrze pójdzie.

Czy taką rolę winna spełniać przeciętna biblioteka publiczna? Czy nie wystarczy upowszechnianie czytelnictwa? W Nowym Targu nie mają takich wspaniałości. Mogą gromadzić i upowszechniać, bo im się dobrze wiedzie.

A zaczęło się owo „dobrze” nie tak dawno. Dobrym passem kojarzy dyrektor z ową reformą najniższych ogniw władzy terenowej. Przedtem w żaden sposób nie można było dogadać z gromadzkimi radami. Bo po prostu władza najniższego szczebla była zbyt biedna. Nie mogła dać tego, czego sama nie miała. Lokali na biblioteki wiejskie, urządzenia dla nich jak też ludzi na odpowiednim poziomie do zapewnienia bibliotekarskich etatów.

W Chabówce — był punkt biblioteczny, teraz jest tam biblioteka z własnym księgozbiorem i czytelniami. W Jurgo-wie będzie niezadługo 1500 tomów a bibliotekę prowadził nauczycielka Helena Haniaczok. Stare i Nowe Bystrze, Kłuskowa, Rogoźnik, Krauszów, Otrawsko, Łapcze Wyżne, Zubrzyca Dolna to były białe plamy na bibliotecznej mapie pow. — teraz już ich nie ma. A przecież zdarzało się w ciągu ubiegłych trzech lat, że cały zespół bibliotekarzy i instruktorów Biblioteki Powiatowej wyjeżdżał w delegację na tygodnie zabierając ze sobą czajnik, grzałkę i suchy prowiant i wiedzę bibliotekarską by montować regały i myć podłogi w lokalach uruchomianych bibliotek.

To prawda, że zwolniono się sporo lokali po byłych radcach gromadzkich, prawda także, że przybyło pieniędzy w kasach urzędów gminnych na cele kulturalne ale ileż trzeba było zabiegów i dyplomacji i talentów oratorskich by te dwie izby dostała właśnie biblioteka i te 15 czy 20 tysięcy z nadwyżki budżetowej przeznaczono na zakup książek, a nie na instrumenty muzyczne dla zespołu gitarzystów!

Ciągle jeszcze w Krepcach lokal biblioteki jest straszny ale konczy się budowę Wiejskiego Domu Kultury i tam czytelnictwo wejdzie na salony, tak jak weszło na salony Domu Kultury w Nowym Targu, własny lokal w rynku zamieniając na dwie wypożyczalnie dla dorosłych i dla młodzieży.

Przebiegam oczami plansze przygotowane na wystawie: „Biblioteki Podhala, Spisza i Orawy w 30-lecie PRL”. Tu nie chodzi o to by porównywać ową jedną bibliotekę powołaną do życia w 45 roku ze zbiorem 2.500 tomów z 65 działającymi na Podhalu w roku bieżącym. I nawet te 315 tysięcy książek stojących na bibliotecznych półkach w podhalańskich wsiach nie musi przyprowadzić a zawrót głowy, bo w sumie wiemy, że ciągle sięga się tu łatwiej po kieliszek niż po tom poezji.

Tylko dlatego tak się dzieje? — zaatakowałby mnie dyrektor natychmiast, gdybym tylko odważył się wystąpić z takim sądem. — Bo górą jest siła wypycha w folklorystyczny landszaft. Cucha, kierpiec, ciupaczka, gwarażenie. Podobno dziecko czasowiczyka jak zobaczył górą to aż się zdziwiło, że wygląda całkiem jak człowiek.

Biblioteki tu były nie doinwestowane jak nigdzie. A sieć tak rzadka, że w nią ani rusz duszy narodu nie dałoby się ulowić. Teraz lepiej. Teraz przybyło siedmiennia. A z tego 66 aż trzydziestu znalazło się w nowych lokalach i tu powinniśmy skrupulatnie wpisać nazwiska naczelnych gmin, którzy są czytelnictwu przychylni i przyczynili się do sukcesu. Wprawdzie tych nazwisk nie tak wiele. Ale ich wpisująca do laurki nie będą.

Ostatecznie kultura polska nie laska dobrodziejnych mecenasów się mnoży tylko od pasji, zacieklej pasji Piotrow Nowaków jej przybywa.

ANNA GORAZD

PONAD KWIATY



Fot. Otto Link

Doświadczenia te bardzo mu się przydały w „Janinie”. Kopalnia — był to rok 1961 — przeżywała ciężki okres. Niewielkie wydobywanie, niska wydajność, słaba organizacja pracy, przestarzała technika — oto tamten obraz „Janiny”, która w tej sytuacji nie wykonywała swoich zadań wydobywczych. Już po pierwszym roku kierowania kopalnią przez Warszawskiego, po raz pierwszy od kilku lat wykonano roczny plan. Nowy dyrektor zaczął bowiem wprowadzać stalową obudowę ścian i chodników, zastosował kombajny, ruszyły prace przy rozbudowie kopalni. Wyposażona została w 20-tonowy dźwig wyciągowy, powstał nowy upadkowy szysł wydobywczy, na dole górników przyszyło sukurs zmechanizowane obudowy kroczące. Dziś przy ich pomocy wydobywa się 90 procent węgla. Wzrosła wydajność — jest ona dziś czterokrotnie większa, niż wtedy, gdy Warszawski obejmował funkcję dyrektora.

Wiedział, że sam w kopalni niewiele zrobi, jeżeli nie pozyska dla „Janiny” dobrej kadry inżynierskiej — i nie tylko inżynierskiej — słowem ludzi, z którymi mógłby realizować plany przeobrażenia „Janiny”. Musiał przeto zyskać na atrakcyjności przede wszystkim sam Libiąż. Tym bardziej, że miał on aspiracje uzyskania praw miejskich.

Warszawski, pełniąc równocześnie funkcję przewodniczącego Osiedlowego Komitetu Frontu Jedności Narodu — postawił przed sobą i innymi cel, iż owa „miejskość” Libiąża musi najpierw znaleźć pełne potwierdzenie w rzeczywistości.

W pierwszym rzędzie położono nacisk na mieszkania. Ruszyła budowa domów jednorodzinnych, rozwinęło się budownictwo blokowe. Kopalnia uzyskała tym sposobem 500 mieszkań dla swoich pracowników. Dość powiedzieć, że dzisiaj górnicy „Janiny” nie czekają dłużej na mieszkanie niż rok. Jeśli nowe domy, to oczywiście oświetlone ulice, nowe sklepy, restauracje. Nie zapomniano o starym osiedlu robotniczym, które otrzymało wodę, chodniki na ulicach, a w mieszkaniach górniczych zainstalowano łazienki. Nie tylko mieszkania. Za pieniądze kopalni i z pomocą czynów społecznych powstał Dom Kultury, Ośrodek Rekreacyjno-Sportowy z basenem kąpielowym, boiskami piłki nożnej i ręcznej. Mógł

dzięki temu lepiej rozwijać swoją działalność sportową klub miejscowego „Górnika”.

I tak oto Libiąż zdobywał akty, by otrzymać prawa miejskie. Przynano mu je w 1969 roku.

— Robiliśmy to wszystko w niezbyt sprzyjającym okresie do budowy urządzeń socjalnych i wypoczynkowo-sportowych...

— Tak, toteż miałem kontrolę... Zaczęto bowiem coraz głośniejsze stawiać pytanie: za co ten Warszawski to wszystko buduje. On tu wyrasta ponad kwiaty na łące... Rozgrzeszał mnie moralnie interes kopalni i żaloty, który wiązał się ściśle z racjami rozwoju miasta.

A że srodkiem na budowę było tak: ponieważ kopalnia wykonywała zawsze swoje zadania z nadwyżką, wteżosi zobowiązań żaloty koncentrowała się nie na sprawach produkcyjnych lecz skupiała się w wokół spraw miasta i na potrzebach socjalnych kopalni. Środki pieniężne przekazywaliśmy na konto Komitetu Społecznego. Teraz np. gromadzimy pieniądze w podobny sposób na budowę hali widowiskowo-sportowej w Libiążu, która kosztować będzie 9 mln złotych. Zebrałmiśmy dotąd 3 mln. Do budowy wykorzystujemy różne materiały odpadowe.

— Ze dużo zrobilem? Po prostu nie umiałem siedzieć bezczynnie. Zobowiązywałem mnie zresztą do tego inżynierski dyplom. Od 1945 roku, jak wspominałem, noszę legitymację partyjną... Przez 16 lat dyrektorowania w „Janinie” nie zadawałem się nigdy osiągniętymi rezultatami. Najgorszy woszek jest bezczek, brak perspektywy rozwojowych. Nie godziłem się z tym kiedy określił no docelowo wydobywanie naszej kopalni na 6 tys. ton węgla na dobę. Eksportujemy — 8,5 tys. ton, i nie jest to jeszcze kres możliwości.

Mam jedną zasadę życiową: potrafić być, wyjdą się, koleżeńki, przyjacielski — ale zawsze od ludzi wymagam. Jak dotąd z milczącymi wyjątkami, nie zawiodłem się na nikim. Dysponuję dzięki temu doskonałym zespołem kierowniczym, zespołem inżynierów, sztygarów, brzdącistów, nie mówiąc o tym, że w „Janinie” wyszło sporo ludzi na kierownicze stanowiska do innych kopalni.

TADEUSZ STEC

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GK” NR 19

Wakacjami powialo. Stąd pewnie nasza dwutygodniowa przerwa. Nieco krótsza od tej, która Was w samo południe roku 1975 czeka. Bo i południe znajenne. Ot, chociażby i ten fakt, że w obiegowych nomenklaturach (nomenklatura — wg Słownika Wyrazów Obcych: mianownictwo, słownictwo, zbiór nazw i terminów używanych w jakiejś dziedzinie) znaki nam termin — Polska powiatowa. Natomiast pojęcie OBECNOŚCI przez nas w „Kronice” sformułowane nadal jest aktualne. Na początek proponuję Wam dwa wiersze młodego krakowskiego poety, WITOLDA POPLAWSKIEGO.

BIŁANS
Winiem: sobie — zgodność myśli moty i czynu cierpliwą bezinteresowność

Ma: teorię praktyki niespełnione marzenia trzydziści lat malejącej kredyty

Biłans: saldo ujemne zadłużenie wysokie zostało pięćdziesiąt procent czasu

POKOCHAŁAS
Już nie tylko siebie, bo zwierzęta i dzieci... To bardzo mądre ale — do harmonii zostały drzewa, kwiaty, woda, pył ziemi i gwiazd, i ludzie dorodził. Potem — życia Przyczyna...

AKTUALNOŚCI
Najmłodszy już na wakacjach. Przyślijcie odrobinę słówca dla mieszczuchów. Maturzyści „wkuwają” przed egzaminami wstępnymi na wyższe uczelnie. A tymczasem właśnie w lipcu, kiedy Kraków gościć będzie kandydatów starających się o indeksy — młodzież artystyczna ZSMW spotka się nad Popradem. Stąd informacja:

UWAGA KRAM-75
czyli Konfrontacje Ruchu Artystycznego Młodzieży. Komenda KRAM-75 informuje, iż zgłoszenia na obóz artystyczny w Myślicu nad Popradem należy nadsyłać pod adresem — Komenda KRAM-75, 30-018 Kraków, al. Słowackiego 44, II p. Przypominam, że sam obóz jest zgrupowaniem młodzieży ZSMW parającej się amatorsko twórczością artystyczną i działalnością kulturalną. W składzie KRAM-owskiego obozu znajdują się m. in. podobno: plastycy, dziennikarski, teatrów lalkowych, recytatorski, poetycki, fotoamatorów, radiowców, zespołów folklorystycznych, DKF, wokalo-muzycznych zespołów młodzieżowych, animatorów życia klubowego...

LISTY, OPINIE, REFLEKSJE
Z uchwały VII Plenum ZD ZMS Kraków-Krowodrza: Tereny naszej dzielnicy stanowią bazę rekreacyjną dla miasta Krakowa. Miejski Park i Ogród Zoologiczny są miejscem sobotnio-niedzielnego wypoczynku, ale wymagają wiele pracy i wysiłków dla uporządkowania tych terenów. Dalej — informacja o podjętych przez młodzież ZMS-owską tej dzielnicy wiosną i kontynuowanych pracach na rzecz poprawy estetyki zielonej dzielnicy Krakowa i apel: Koleżanki i Koleżdy! Wspólnym wysiłkiem uporządkujemy zielone tereny Krowodrzy, czym najlepiej przysłużymy się ludziom pracy naszego grodu. Mam nadzieję, że apel nie pozostanie bez odpowiedzi.

jąc sobie o wakacyjnych planach. Więc jeśli kiedyś będziecie przejeżdżać przez Jazowsko — wstąpić do naszych przyjaciół.

BOGACTWO NASZEGO REGIONU



Wszystkim studentom — pomyślnej sesji! Oby egzaminy kończyły się zawsze takim uśmiechem, jak uśmiech Jadwigi z Nowego Sącza, studentki AGH. Fotografował Wacek Klag.

MÓJ DEBIUT W ŻYCIU
Konkurs trwa. Ilość nadsyłanych prac i Wasze zainteresowanie konkursem objęły nas do przedłużenia terminu konkursu. Przypominam: mój debiut w życiu, czyli wszystko, co po raz pierwszy przeżyłicie, poznałicie, zrozumielicie, od pierwszego kłamstwa po pierwszą miłość. Dziś obszerne fragmenty pracy STANISŁAWA MISZKOWCA z Zakopanego.

LEKCJA WOLI

Tutaj się urodziłem. Leżąc w kołysce mogłem oglądać ostre jak zęby rekina szczyty Tat. W opowiadaniach mojej mamy, góry zajmowały niewiele miejsca. Chyba, że opowiadanie to zaczynało się od: za górami, za lasami. Tak też, gdy miałem lat trzynaście góry były wciąż poza moim zasięgiem. Oczywiście marzyłem, że kiedyś pojędę, kiedyś, gdy będę starszy.

I STAŁO SIĘ OWO „KIEDYS”
Pięćset metrów pod powierzchnią ziemi. Biwak w miejscu połączenia dwóch jaskiń — Garna Ciega oraz Sumidero de Cellaqua. Niewielka sala oświetlona płomieniem świec. Cienie ludzi skaczą po ścianach. Parę metrów niżej szumi potok. Szum ten, wzmacniany stokrotnym echem, dociera w każdą depresję ściany. Osiemdziesiąt godzin naszym towarzyszem. Jest nawet tam, gdzie ściany jaskini tują każdy szelest, cały czas słyszemy tę masę przelewu wody.

Ostatni trzypięcioletni zespół z dwóch atakujących największą jaskinię Półwyspu Iberyjskiego jest jeszcze w akcji. Poprzednia trójka poszła kilkanaście godzin temu i zapewne jest już na powierzchni. Nie zadržymy im, weszli również kilkanaście godzin przed nami. Oporaczali jaskinię, założyli biwak i dokonali ataku w parcie jaskini jeszcze nie odkryte. Pierwsi stąpali po ziemi, po której nikt wcześniej nie chodził. Pierwszemu doszli do miejsca, gdzie dalszą drogę zagrażał syfon, ustanawiając tym nową głębokość jaskini — 970 m.

Naszym zadaniem jest dokonanie pomiarów tego, co zostało z niemymi wkładem energii wywołane oraz retransport sprzętu z jaskini. Praca męcząca fizycznie jak i psychicznie. Człowiek się wlezie metr po metr. Rozwija i zwija taśmę, odczytuje odległość punktów pomiarowych, klaty poziome, klaty pionowe. Każdy korytarz, komin, wysokość stropu należy w planie uwzględnić.

Siedzimy teraz w mokrych ubraniach, na mokrych materacach. Marzymy, dyskutujemy, szukamy odpowiedzi na zadane nam przez znajomych pytania typu: i po co wy tam? Dzisiaj sami sobie zadajemy to pytanie. Obok siedzący kolega trzy lata temu, pewnego słonecznego dnia wszedł na Kościelce w Tatrach. Po powrocie zobaczył, że ma odmrzone stopy. Znajomi skwitowali to jednym zdaniem: i po co on tam lazi. I po co, i po co, i po co?... Nie wiem, tak samo jak i teraz nie wiem, po co tu siedzę. Oczywiście opowiadam się z dedukcją i konkretnym myśleniem, ale czy życie składa się z samych tylko konkretnów? Diabli mnie biorą. Siedzę cicho i słucham, co mają do powiedzenia koledy. Chcącym znać to, co zmusza mnie do tej jakże ciężkiej pracy. Czyżbym był psychopatą? Tak, tylko ci dają, co siedzą obok, też by musieli być niernormalni, no i ta trójka, co poszła kilkanaście godzin wcześniej, i ta, która została na powierzchni. Przypominam sobie swój debiut. Pierwsze spotkanie z górami. Czy ono tak bardzo wpiętno na moje życie? Pakujemy się. Przed nami około dwa kilometry przedzierania się przez zawałiska skalne i te pięćset metrów do góry.

Były czasy (nie takie znowu odległe), kiedy o zawodzie oficera marynarki handlowej marzyło wielu młodych chłopców, którym wręczono świadectwa maturalne. Nasze szkoły morskie pod względem ilości kandydatów na studia dorównywały — a często nawet i przewyższały — najbar- dziej „wziętym” kierunkom lądowym. Obecnie sytuacja diametralnie się zmieniła.

Mity i rzeczywistość

Kryzys zapowiadała z roku na rok ma- jąca ilość zgłoszeń do szkół morskich. Wreszcie przyszedł dzień, kiedy po raz pierwszy zanotowano mniejszą liczbę kandydatów na oficerów, niż było miejsc w Gdyni i Szczecinie. Aby zapewnić limity zdecydować się musiano na dodatkową, wrzesniową rekrutację. Do uczelni przy- szli absolwenci szkół średnich, którzy w innych szkołach wyższych zdali pomyślnie egzaminy wstępne, lecz z braku miejsc nie otrzymali indeksów. Aby w przyszłości za- pobiec dodatkowej rekrutacji, zdecydowa- no się na podjęcie akcji propagandowo- agitacyjnej na szeroką skalę. Z Gdyni i Szczecina wyruszyli w Polskę studenci i wykładowcy, aby przekonywać przyszłych maturzystów o atrakcyjności morskiego za- wodu. Akcja zrobiła swoje i w następnym etapie nie przeprowadzono już dodatko- wej rekrutacji. O jedno miejsce ubiegało się dwóch kandydatów. Podobnie jest i dzisiaj.

Normalną koleją rzeczy zrodzić się musi pytanie o przychylny spadek zainteresowa- nia młodych ludzi pracą na morzu. Okazuje się, że przyczyn jest wiele, a wśród nich niebagatelną rolę odgrywa również zmiana klimatu życia politycznego w na- szym kraju.

W latach pięćdziesiątych, gdy świat dzie- liła tzw. „żelazna kurtyna” zawód mary- narza był jedną z tych profesji, która po- zwalała na systematyczny kontakt z kra- jami, o których czytać można było jed-ynie w prasie. Przyszły jednak lata sześć- dziesiąte, a z nimi liberalizacja przepisów paszportowych. Szeroką falą ruszyły rze- sze turystów do krajów demokracji ludo-

ZANIM ZOSTANIESZ MARYNARZEM

wej, a i wyjazd na zachód przestał być nieosiągalnym marzeniem.

Ale nie tylko łatwość wyjazdów do- stępna dla „normalnych” obywateli wpły- nięła na obniżenie atrakcyjności marynar- skiego zawodu. W sukurs przyszedł także — co brzmi może paradoksalnie — postęp techniczny. Era starych parowców przez wiele dni blokujących baseny portowe mi- nęła bezpowrotnie. Przyszły czas konte- nerów i ekspresowców. Ekspresowiec pły- nący z węglem do Japonii zatrzymuje się na krótko w dwóch portach w celu uzu- pełnienia paliwa i praktycznie nie ma moż- liwości zejścia na ląd. Natomiast po do- płynięciu do celu, wyładunek odbywa się w tempie błyskawicznym i w podobnie szalonym tempie zapelnia się ładownie. Coraz więc mniej romantyzmu, zmagania się z groźnym żywiołem, a więcej normal- nej, trudnej pracy w specyficznym klima- cie statkowego mikroświata.

Są jeszcze pieniądze. Mówi się o nich czasami wstydliwie, ale jest przecież fak- tem, że i one przyciągały kiedyś do morza młodych ludzi. Tak jednak, jak bezpo- wrotnie odeszła era starych parowców, tak też odchodzi era marynarskich kokosów. Skończyła się przede wszystkim — jak to nazywają marynarze — „grzbietówka”. Ona właśnie przynosiła największe zyski. Wystarczyło przywieźć do kraju kilkana- dzie bluzetek lub koszul z angielskimi czy francuskimi metkami... Z czasem jednak na normalnym, nie komisowym rynku, za- częły się pojawiać towary skutecznie kon- kurujące i jakością i ceną z przywożony- mi przez marynarzy.

Oficjalnie oficerskie pensje, nawet z de- wizowymi dodatkami, nie są znowu tak astronomicznie wysokie. Podobne sumy może wypracować dobry specjalista na

ładzie, w dodatku bez konieczności wy- rzekania się życia osobistego.

Ci z północy i południa

Spędziłem kilka dni na Wybrzeżu, wie- lokrotnie spotykając się z przyszłymi ofi- cerskimi marynarki handlowej. Z za- interesowaniem słuchałem ich wyurzeń na temat przyszłych życiowych planów. Większość moich rozmówców nie ma za- miaru na stałe wiązać się z pływaniem. Może 5, najwyżej 8 lat na morzu. Potem zejście na ląd do normalnych, „cywilnych” warunków. Założenie rodziny, kino, teatr, życie towarzyskie. Realizację owych za- mierzeń w znacznym stopniu ułatwia prze- mianowanie naszych dwóch szkół morskich w Wyższe Szkoły Morskie. Ich absolwenci otrzymują dyplom inżyniera, który otwiera przed jego posiadaczami szansę zatrud- nienia także na lądzie. Związczą przed in- żynierami z cenzusem mechanika. Właśnie na wydziale mechanicznym większość stu- dentów z województwa nadmorskich, a więc ci, którzy znacznie lepiej znają realia marynarskiej pracy, niż ich rówieśnicy z głębi kraju. „Południowcy” zaś, sycący swą wyobraźnię lekturą przy- godowych powieści, garną się na wydział nawigacyjny. Nawigatorom o wiele trud- niej, niż mechanikom, znaleźć pracę na ląd- zie, chociaż ostatnio Polskie Linie Lotni- cze przyjmują chętnie nawigatorów w sz- regi swojej załogi.

Pracownia Psychologiczna szczecińskiej Wyższej Szkoły Morskiej w roku akade- mickim 1972/73 przebadła studentów I roku. Badania wykazały, że na wydziale na- wigacyjnym na 129 studentów studiowało zaledwie 26 absolwentów szkół średnich z Polski północnej, natomiast na wydziale

mechanicznym proporcje te są zupełnie in- ne. „Można więc przyjąć — czytamy w cytowanym opracowaniu — że kandydaci z regionów północnych bardziej zaintereso- wani są studiami na wydziale mecha- nicznym niż na nawigacyjnym. Pozostali kandydaci — odwrotnie. Wstępne rozmo- wy z kandydatami sugerują, że ci z „pół- nocy” lepiej orientują się w specyfic- zym zawodzie marynarskim i chcą mieć drugi fach, gdyż przyszło im pracować na ładzie. Natomiast ci z centralnej Polski i Polski południowej akcentują potrzebę pozna- nia nowych lądów i odbywania ciekawych podróży”.

Opracowanie wskazuje także, że wśród studentów I roku zdecydowaną mniejszość stanowią chłopcy z regionów nadmorskich. Na ogólną liczbę 217 słuchaczy I roku z północy było zaledwie 61 studentów. Resz- ta wywodzi się z Polski centralnej i poł- udniowej, przy czym południe wiecie ilo- ściowy prym. Czyli im dalej od morza, tym mniej rzetelnej wiedzy o jego proble- mach.

Zanim zostaniesz marynarzem

Za kilkanaście dni w pociągi jadące do Gdyni i Szczecina wsładą znowu matury- ści, aby w trakcie egzaminów wstępnych ubiegać o prawo przeżycia w wielkiej przygodzie. Jak co roku będą wśród nich i mieszkańcy Krakowa, Zakopanego czy Nowego Sącza. Dla nich ciągle morze pachnie egzotyką, Conradowskimi emocja- mi. Tymczasem prawda staje się coraz bar- dziej prozaiczna.

Dzisiaj flota czeka na młodych ludzi, którzy świadomi będą trudności jakie nie- sie ze sobą morze. Im przedziej je poznają, tym mniej będzie życiowych rozczarowań i pretensji. Bo zawód marynarza, chociaż tak piękny, staje się ciężką i mozolną pra- cą, w której coraz mniej egzotyki, a coraz więcej komputerów i nowoczesnych urzą- dzeń. Kiedyś morze rzucało wyzwanie za- wadiakom i obłączyłom. Dzisiaj czeka już tylko na wysoko kwalifikowanych spe- cjalistów.

JANUSZ HAŃDEREK

FABRYKA CZĘŚCI ZAMIENNYCH MASZYN GÓRNICZYCH „OMAG” w OŚWIĘCIMIU poszukuje wśród jednostek gospodarki uspołecznionej

wykonawców następujących robót w metalu

- 1) tokarskich (średnica toczenia od 50 do 600 mm)
- 2) dłutowiczych (zakres skoku roboczego od 50 do 250 mm)
- 3) obróbki cieplnej — hartowanie, ulepsianie (śred- nica i długości różne, największa długość 1.250 mm przy średnicy 180 mm).

Blizszych informacji udziela: Główny Technolog za- kładu oraz Sekcja Kooperacji — telefon 40-81 do 40-85. — Telex nr 032287.

Zasadnicza 2-letnia Szkoła Zawodowa dla Pracujących przy Olskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, 32-300 Ol- kusz, ul. Nowotki 1 — w porozumieniu z Komendą Ochot- niczego Hufca Pracy Nr 4-16

ogłasza WPISY

do klas I na rok szkolny 1975/76 młodzieży w wieku od 17 do 25 lat,

do hufca szkolnego OHP Nr 4-16 (bez egzaminu wstępnego) w zawodach: murarz-tylnkarz ♦ betoniarz-zbrojarz ♦ po- sadzkarz ♦ monter konstrukcji żelbetonowych.

Warunki przyjęcia:

- dobry stan zdrowia
- pełne wykształcenie podstawowe.

Warunki płacy:

- w klasie pierwszej — 1.100 zł miesięcznie plus premia uznaniowa do 25 proc.
- w klasie drugiej — 1.300 zł miesięcznie plus premia uznaniowa do 25 proc.

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- bezpłatne zakwaterowanie, ubranie robocze i podręczniki szkolne, wyżywienie w stołówce, od- płatne częściowo, w wysokości 18 zł dziennie, potrącane z listy płac
- umundurowanie organizacyjne OHP, zwrot koszt- ow przejazdu 1 raz w miesiącu celem odwiedze- nia rodziny (po przeprowadzeniu pełnego miesia- ca), korzystanie z urządzeń socjalnych, po roku pracy możliwość uzyskania pożyczki na wkład mieszkaniowy
- naukę zawodu pod nadzorem fachowych instruk- torów.

OHP zapewnia: w trakcie nauki i pracy, odbycie przez junaków 2-letniego przeszkolenia obronnego w ramach OHP (z przeniesieniem do rezerwy.)

Absolwenci szkoły uzyskują tytuł robotnika wykwalifikowanego. mają zagwarantowane zatrudnienie w OPB, mogą być przyjęci do Technikum Budowlanego dla Pra- cujących.

Wyjeżdżając z domu zabierze z sobą: dowód osobisty, książeczkę wojskową, legitymację ubezpieczeniową.

Kandydatów przyjmują i wyjaśniań udzielają:

- Sekretariat Dyrekcji Szkoły, 32-300 Olkusz, ul. Mar- celego Nowotki 1.
- Komenda 4-16 OHP, 32-300 Olkusz, ul. J. Kantego 4 (Hotel OPB), — oraz
- Dział Spraw Pracowniczych Olskiego Przedsiębior- stwa Budowlanego 32-300, Olkusz, ul. 1 Maja 29 — telefon 304-82, wewn. 23.

Piotrowicka Fabryka Maszyn „FAMUR” w Katowicach, ul. Dąbrowszczaków 41 podlega Resortowi Ministerstwa Górnictwa i Energetyki

zatrudni od zaraz:

- TOKARZY
- SZLIFIERZY
- FREZEROW
- STOLARZY
- MODELARZY

— pracowników niewykwalifikowanych do przyrządzenia w pow. zawodach.

Wynagrodzenie za pracę wg obowiązującego taryfika- tora.

Pracownikom samotnym przedsiębiorstwa gwarantuje zakwaterowanie w Domu Górnik, w którym warunki bytowe są dobre i jest prowadzona stołówka przygoto- wująca posiłki obładowe.

Pracownikom starszymi się o mieszkaniu rodzinne przedsiębiorstwo udziela pomocy finansowej na wkłady do spółdzielni mieszkaniowej.

Pracownikom, zgodnie ze Zbiorowym Układem Pracy dla przemysłu węglowego, oprócz wynagrodzenia za pra- cę, po przeprowadzeniu jednego roku przysługują deputat węglowy, w ilości 8 ton rocznie, samotnym 2 tony.

PKP ODDZIAŁ BUDYNKÓW KATOWICE, ul. DWORCOWA nr 3

ogłasza WPISY

dzievcząt i chłopców do pierwszej klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej

przy:

- 1) Lokomotywni I kl. w Jaworznie Szczakowej
- 2) Wagonowni I kl. w Zawadowicach-Dziedzicach
- 3) Zasadniczej Szkole Zawodowej — Katowice-Ligota, ul. Helmańska 9

w następujących zawodach:

- MALARZ budowlany
- MURARZ-TYNNKARZ
- DEKARZ-BLACHARZ
- MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych.

Warunki przyjęcia:

- ukończenie 15 roku życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

Przy wpisie należy przedłożyć:

- podanie
- życiorys
- dokument urodzenia
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- skierowanie ze szkoły podstawowej z opinią
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Uczniowie ZSZ w czasie nauki otrzymują:

- wynagrodzenie miesięczne: — w klasie pierwszej — 300 zł — w klasie drugiej — 480 zł
- Uczniom, którzy właściwie wykonywać będą obowi- aźki określone w zakładowym i szkolnym regu- lamencie, a przede wszystkim osiadać będą dobre wyniki w nauce mogą być przyznawane kwartalne nagrody pieniężne do 20 proc. pow. wynagrodzenia
- 60 proc. nauki bezpłatne umundurowanie oraz ekwiwalent pieniężny za 3.600 kg węgla
- 80 proc. zniżki na przejazdy kolejami. 12 bezpłat- nych biletów na dowolne trasy oraz bilet roczny na dojazd do miejsca zamieszkania do szkoły
- bezpłatną opiekę lekarską.

Absolwenci ZSZ mogą kontynuować naukę w techni- kach kolejowych. Informacji szczegółowych udziela Oddział Bu- dynków, Katowice, ul. Dworcowa nr 3, pokój 343, telefon 380-21, wewn. 5541, Rejon Budynków Ja- worzno Szczakowa, ul. Kolejarzy 30a, Rejon Bu- dynków Czchowice-Dziedzice, ul. Barlickiego 75, Rejon Budynków Katowice-Ligota, ul. Kolejowa 1.



CAF — UKLEJEWSKI

Biało-czerwone

Z kroniki Długosza wiemy, że jeszcze w XV wieku lud śpiewał pieśni o bitwie pod Zawichostem, która odbyła się w 1205 r. Śpiewano też pieśń o zamordowa- niu w 1283 r. Ludgardy, żony Przemysława II, przy czym Długosz napisał, że była to pieśń w języku polskim przez lud wiejski po prostu ułożona. Marcin Bielski w swojej kronice informuje, że w XVI stuleciu chłop- ci śpiewali starodawną pieśń o ujęciu i ścięciu Krzysztofa Szafrana z Pieskowej Skali, Śpiewają tam jeszcze koło Szczer- bowca — wyjaśnia — chłopcy po wsi pieśń starożytną o tym.

Z kolei obfitość pieśni antyszwedzkiej oraz antytureckich dowodzi, że problem najazdów i wojen toczonych przez Rzecz- pospolitą ówczesnie znajdował żywe odbicie w twórczości ludowej, zaś wodzowie szla- checcy nieraz urastali do rangi ludowych bohaterów, jak o tym świadczy choćby ta XVII-wieczna pieśń:

Nie masz też tu nad jednego pacholecia Czarnieckiego, Szablą rąbie, szablą siecze, aż mu rękawem krew ciecie!

Jak widzimy literatura ludowa już od zarania dziejów odzwierciedlała nie tylko codzienność, obyczaje, obrzędy, radości i smutki wsi polskiej, ale i sięgała po temat historyczny, ogólnonarodowy. Wytłonił polski literaturyzm i folklorysta, Julian

Krzyżanowski, badając podanie o wojsku uspionym w grotach górskich, które zbu- dzi się, gdy przyjdzie pora, pisze że re- prezentowane przez pół setki wariantów ludowych, cieszyło się w Polsce ogromną popularnością po utracie państwa... Jest o- no wyjątkowo doniosłym świadectwem pa- triotycznych skłonności literatury ludowej w okresie niewoli politycznej narodu.

Konfrontacja ludowego ideału-marzenia o Polsce wolnej, sprawiedliwej i pięknej — z rzeczywistością międzywojennego XX- lecia wypadła jednak jak najgorzej. Wy- zolenie narodowe nie przyszło bowiem w parze ze społecznym, powszechnie wy- czekiwany. Dał temu wyraz anonimowy twórca ludowy w czasie okupacji, gdy pi- sał przejmujący wiersz „Co dnia o Tobie

Ojczyzno wyzwolonych, Co chleb dasz głodnym rzeszom I napolisz spragnionym.

Takie było marzenie, wizja, refleksja pro- letariackiego poety w ciemną, okupacyjną noc. A jak wyglądała realizacja? W wy- zolenie narodowe nie przyszło bowiem w parze ze społecznym, powszechnie wy- czekiwany. Dał temu wyraz anonimowy twórca ludowy w czasie okupacji, gdy pi- sał przejmujący wiersz „Co dnia o Tobie

Cóż Ty powiesz Jezusku, Na tą nową modę, że każdy downy kumornik mo swoją zagrode? Zodym o krajezech chleba nie żebrze, nie prosz i lotanego odziwku na sobie nie nosi. Deje, złoty Jezusku, by tak dyki było, by to stare, marne żył nigdy nie wrócić. Myśle, że Ty, Jezusku, nie będzieś krzyż tymu, co zebrł panu nadbytek, a dół chudobnymu.

KONRAD STRZELEWICZ

CO DNIA O TOBIE MYŚLĘ

W XIX wieku na Kaszubach śpiewano: Tam, gdzie Wisła od Krakowa W polsie morze płynie Polsko wiara, polsko mowa Nigdzie nie zaszłynie Na Warmii zaś: Jeszcze Polska nie zginie, Białoczerwono kokarda Mniejwa lufnoszcz w Bogu Nom została tylo wzgarda. A na Śląsku, w „Pieśni Ślązaków”: Jeszcze nasza wiara słylnie, Póki Ślązak żyje! Przędź woda w Odrze zginie, Nim nas wróg zabije.

myśle”. Cytuje za „Polską poezją rewolu- cyjną 1878—1945”: Co dnia o Tobie myślę, Ojczyzno moja miła, O Tobie, przyszła Polsko — Nie o tej, którąś była (...). O tej Ojczyźnie myślę, Której chłop nie przeklina, Kiedy na wiosnę sieje Gdy się nad plugiem zgina. O Tobie myślę, w której Nie będzie głodnych dzieci, O Tobie, której imię Radość nam w sercach wznieć (...). Szniś mi się co noc, Polsko —

ZAPAMIĘTAJ TEN TYTUŁ

„ALARM DLA GDYNI”

„Z erkaemem w rękach, w rozpiętym płaszczu, ledwie coś widząc przekrwiony- mi bezczesnością oczyma, skierował się na ścieżkę prowadzącą pod górę skarpy. Wy- szło z nim piętnastu obdarych, brodatych i wymizerowanych oficerów oraz sześciu strzelców...”

Wszyscy wspinali się na północny zale- siony stok Babiego Dołu, tuż ponad „biały domek”. Natężenie ognia moździerzowego rosło z czterech stron: od zachodu ze Ste- fanowa, i z północy, i z kartoflika od strony morza, i z głębi Białego Dołu, od południa. Z rzadka odpowiadał im ogień ostatnich obrońców Wybrzeża. W pewnej chwili Dąbek odezwał się do Szpunara:

— Zonie mojej powiedz, że w tych ostat- nich chwilach myślałem o niej i przepra- szam ją za wszystko, co mogłem jej złego wyrządzić...

I jeszcze...

— Na wypadek, gdybym ja nie żył, roz- kazuję ci, jako najstarszemu, zaprzestać walki... Ja tam na tyłce nie pójdę... Stąpając ciężko i wolno odróżniał półród serii niemieckich karabinów maszynowych słabnący ogień linii własnej. Na zбочkach jaru raz po raz gwiżdżał i wyjac wybu- chały poiskli moździerzowe i artyleryjskie. Niewielkim obszarem Babiego Dołu nadal interesowała się artyleria morską. Tym- czasem z ostatniej pozycji na całej długo- ści wznieślenia staczali się w dół, ku dy- kalni, człogali się ranni. „Amunicji brak... kazał meldować... koniec”, płacizliwie i jakby ze zgrozą ryczał któryś.

Nieprzyjacielski ogień maszynowy powo- lił słab, aż wreszcie ucichł, zarówno od pół- nocy, jak i od strony zatoki. W pewnej chwili także i salwy z morza nagle ustały. Doświadczenie podpowiedziało: to niemiec-

cy żołnierze — popędzani gardłową ko- mendą — ostrożnie ruszają naprzód. Za chwilę miał się zakończyć akt ostatni. Tej zabawy należało uniknąć. Jakże to — pod- nieść ręce do góry — i to na widoku, przy wszystkich? Przenigdy! Trzeba być sobą. Zawsze! Jak nakazywał ojciec. Dosyć cyr- ku! Scisnął w garści karabin. Ja wam po- każe, jak Polak walczy i umiera...

Pokazał swoim i światu, do czego jest zdolny duch. Duch jego strzelców. Po ta- kich dziesiętnastu dniach i nocach nie- wola nie będzie hańbą nikogo. Wytrzyma- łość ludzi ma swój kraj. Rozgrzeszał na- wet tych, których przemoc zlamiała weź- śnia. Ale nie tamtych, co po prostu uciek- li. Do Rumunii... Proszę bardzo: śmiać się czy płakać... Koszmar! Co za przykład... Papierowi rycerze!

Raz po raz strzelając, czynił też jakby rachunek sumienia. Bo jak to jest — z nim samym? Spieszyl przez całe życie, jak idzie się w trop obowiązków. Spłotył się w tym życiu wszystkie żołnierskie sprawy. Zarobił na wysokości oznaczenia bojowe armii obcej, a później własnej. Z wojen, set- ki ćwiczeń i ciągłych studiów wyniósł do- świadczenie i wiedzę. Przekazywał ją ty- siącom szeregowych, podchorążych, ofice- rów. Naucał dyscyplinę, dokładności — rozwał. Zjadł tepe kłeczek w służbę, nierobstwo, lenistwo myśli, głupie spi- skowanie, pijaństwo i kartograjstwo, cham- stwo w stosunku do podwładnych, lizus- wanie u przełożonych. Na cóż się zdało, że istniał w ciągłym ruchu? Za był źró- dem energii, która napędzała batalion czy pułk?

Strzelając raz po raz, wspominał... Wszystkie zadania wykonane. Chciał do- skonałością wyszkolenia nadrobić — ile

się dało — zaniedbania mądrzących się in- spektorów i wyniosłych ministrów. No, właśnie! Do ostatniego tchu! Więc miał- by z rozpedu — nagle, razem z nimi, wpaść do szajsy? Pod niemiecki but i za niemiec- ki drut? A wreszcie — wegetować na wspólnym jenieckim kotle z tymi, co nie potrafili gospodarować narodem i ziemią? I miałby znów, jak przez lata, jeno teraz w bezruchu, znośić tych tam — zarzu- mialców, nieuków i fanfaronów? A może wysłuchiwać pouczeń, że bez potrzeby bił się do końca?

Skąd weźmie siłę, żeby to znośić dalej? Nieprędko po nich wyłże się ojczyzna. Z nieba spadło — i przepało... Lina pekla... Okręt odpływa, więc i ja z nim... Do chło- paków, co tu z mojego rozkazu gryzą piach. Od Kartuz, Kolibek, Wejherowa — aż po ten jar... Jakże to — pedzić ludzi w śmierć, a samemu się salwować? To nie tak, nie tak... Szkodła!

„Dajmy teraz głos kapitanowi Kowry- dzie, który wspomina: „Trwałimy w obronie może niecałą go- dzinę. Było nas najwyżej dwudziestu... Pułkownik Dąbek położył się wtedy przy- jedyny już armate przeciwpancernej, ob- bok trzech żołnierzy. Jeden z nich histe- rycznie płakał. Pułkownik Dąbek ostro mu powiedział: „Nie trzeba płakać, trzeba być lepiej się bić, to może nie przeżywa- libyśmy tej chwili”. Kazał sobie podawać picisko i sam oddawał strzały.”

Pracował jako celowniczy przy tej ar- matce przez jakieś piętnaście minut. W pewnej chwili picisko moździerzowe padł tuż przy armacie, raniąc pułkownika od- łamkiem. Armata podskoczyła od pod- muchu do góry i opadła z powrotem. Puł- kownik leżał parę sekund kolo żołnierzy,